Nr. 290. We Lwowie — Wtorek dnia 20 Grudnia 1904. Rok XLIV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalleк Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **we Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

„GAZETA NARODOWA"

z dniem 1 stycznia 1905 rozpoczyna

45 rok istnienia

Epokę obecną charakteryzuje olbrzymi postęp na wszystkich polach działalności ludzkiej, a więc i postęp i rozwój prasy, która między innemi swemi zadaniami odzwierciedlać musi w każdej chwili całokształt życia ludzkości i z postępem tegoż kroczyć. Publiczność ma też prawo wymagać, aby dziennik był właśnie takim. Że w krajach bogatszych, np. Francyi, Anglii, Niemczech, dziennikarstwo wzrosło do takiej potęgi, zawdzięcza to głownie temu, iż uznało owe wysokie wymagania publiczności i do nich się zastosowało.

Otóż i my w zupełności uznajemy najwyższe wymagania publiczności i zadowolić je pragniemy.

Szybkość i dokładność w informowaniu Czytelników jest pierwszem naszem staraniem. A ponieważ *Gazeta Narodowa* wychodzi o 6 wieczorem, o kilka godzin później, aniżeli inne dzienniki i ma zorganizowaną specyalną służbę korespondentów, którzy tuż przed wyjściem numeru telefonicznie i telegraficznie przesyłają ostatnie wiadomości, może więc podawać swoim Czytelnikom wiadomości z całego bieżącego dnia, a wiadomości popołudniowe o dobę względnie o pół doby wcześniej od pism innych.

Równą jednak wagę jak do szybkości przykładamy także do pewności, podawanych przez nas informacyj. Dotyczy to zarówno drobnych wiadomości kronikarskich, jak i ważnych politycznych i własnych informacyj z innych dzielnic Polski.

Sprawom naszego kraju poświęcamy największą uwagę a to tak w artykułach wstępnych, jak w listach z kraju. Nie zaniedbujemy jednak przez to działu zagranicznego. Oprócz telegramów, nadsyłanych nam przez Biura i Agencye telegraficzne, otrzymujemy listy ze stolic wielkoświatowych o wszystkich ważniejszych zdarzeniach i o ruchu kulturnym, umysłowym i ekonomicznym.

Szczycimy się nadto tem, że około „Gazety Narodowej" potrafiliśmy zebrać najwybitniejszych mężów polityki, nauki i sztuki, którzy stale zasilają nas swemi pracami.

* * *

Ponieważ wiemy, że fejleton wiele się przyczynia do poczytności i rozszerzenia pisma, drukujemy zazwyczaj trzy fejletony: w pierwszym zamieszczamy oryginalną powieść polską najznakomitszych autorów, w drugim poważne studyum lub rzecz z dziedziny kultury, nowych wynalazków itp., w trzecim najnowszą i najwybitniejszą powieść z literatur obcych. Nadto prowadzimy jeszcze t. zw. mały fejleton, lekki i okolicznościowy.

Z Nowym Rokiem rozpoczynamy druk niezwykle zajmującej powieści pióra znanej w literaturze polskiej autorki, pisującej pod pseudonimem Esteji. Romans jej, który zaczniemy drukować z Nowym Rokiem, nosi tytuł:

»IRONIA ŻYCIA«

Nadto przyrzekł nam autor „Pana Podfilipskiego", „Syna marnotrawnego" i wielu innych głośnych powieści, I. Wayssenhoff, iż najnowszy swój utwór drukować będzie w *Gazecie Narodowej*. Mamy również zapewnioną powieść pióra Maryi Rodziewicz.

Prenumerata „Gazety Narodowej"

wynosi miesięcznie we Lwowie

1 zł.

(2 kor.), a z przesyłką pocztową o 25 ct. drożej Kwartalnie we Lwowie 6 kor., na prowincyi 7 kor. 50 h. Półrocznie we Lwowie 12 kor., na prowincyi 15 kor. Rocznie we Lwowie 24 kor., na prowincyi 30 kor.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą po bardzo zniżonej cenie otrzymywać warszawski **„Tygodnik mód i powieści"**, jakoteż wydawany również w Warszawie tygodnik pod nap. **„Ziarno"**, który dodaje rocznie zupełnie bezpłatnie 12 tomów premij.

Za każdy z tych tygodników dopłacają prenumeratorowie *Gazety Narodowej* półrocznie jedynie 4 kor. 80 h., a kwartalnie 2 kor. 40 h. (Miesięcznej prenumeraty na te tygodniki nie przyjmuje się.)

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: „Gazeta Narodowa" we Lwowie.

Tradycya, — jedność i zgoda.

Dnia 16 bm. odbył się w Pretoryi pogrzeb ostatniego przezydenta Transwaalu. Zebrało się około 2.000 wojowników boerskich. Trzech duchownych (kalwinów) miało przemowy w języku holenderskim, wysławiając patryotyzm i wzorowe, religijne życie zmarłego. Główny mówca, pastor Bosman podnosił, że Boerzy oddani są nowej chorągwi (angielskiej), symbolowi równości i wolności, ale o zasadach Krügera nigdy zapominać im nie wolno: naród boerski musi dążyć wytyczoną mu przez Krügera drogą.

Po duchownych przemawiali: były wiceprezydent Transwaalu, Schalk Burger, tudzież generałowie Dewett i Botha. Dewett wykazywał, że ideały Krügera, to ideały ludności obu republik dawniejszych. Botha porównywał Krügera z Mojżeszem Izraelitów — nadzieja wytworzenia państwa wielkiego na północ rzeki Vaal, sięgającego od morza do morza, to było jego ideałem, co też obecnie przy wierności dla Anglii da się przeprowadzić. Jedność rasy białej w Afryce południowej jest konieczną i z radością widzi Botha, że koloniści holenderscy (Boerzy) i angielscy wspólnie oddają ostatnią posługę wielkiemu nieboszczykowi. Botha wzywał dalej do jedności, aby *divide et impera* nigdy nie można było stosować przeciw Boerom. W końcu odczytał Botha ostatni list Krügera, który za jego testament polityczny uważać należy, — list ten wzywa do zgody, do dalszej pracy nad dziełem rozpoczętem, do odbudowania tego, co obalone zostało i do umiłowania boerskiej narodowości i języka.

Podczas pogrzebu dano na rozkaz króla Edwarda salwę 21 strzałów armatnich. Przybyli delegaci ze wszystkich stron Afryki południowej, rządu angielskiego i kolonialnego. Szpaler tworzyło jakie 30.000 osób.

Wychodząca w Kopendadze *South African Press* już na kilka dni przed pogrzebem ogłosiła polityczny testament Krügera, ułożony w formie odpowiedzi na zawiadomienie, jakie mu odbyty w maju br. kongres boerski z Pretoryi przesłał, i opiewa:

„Wielką to dla mnie radością, że mogę potwierdzić odbiór waszego telegramu podmorskiego z 25 maja i waszego listu z 29 maja, w którym mi przesyłacie pozdrowienia od kongresu, jaki się od d. 23 do 25 maja w Pretoryi odbywał. W tych wszystkich, jakie mi przypadły, smutkach i cierpieniach, napawa mnie to pozdrowienie wdzięcznością i z całego serca dziękuję tym wszystkim, którzy się zgromadzili na obrady nad teraźniejszością i przyszłością, że pamiętali o swoim starym prezydencie i tym sposobem okazali, że nie zapomnieli także o przeszłości. Kto bowiem chce stworzyć przyszłość, ten nie powinien tracić z oczu przeszłości. Dlatego szukajcie w przeszłości wszystkiego dobra i piękna, jakie w niej znaleść można. Twórzcie sobie wedle tego swój ideał i starajcie się dojść do tego ideału.

»Prawda, że wiele z tego, co było zbudowane, jest obecnie zniszczone, zburzone, upadłe, ale zgodą i jednością można odbudować to, co zostało obalone. Wdzięcznością napełnia mnie także to, że zgoda i jedność panują między wami. Nie zapominajcie nigdy poważnego ostrzeżenia, jakie mieszczą w sobie słowa *divide et impera* i baczcie, aby tego słowa nigdy nie można zastosować do ludu Afrykandrów! Wtedy utrzyma się i zakwitnie naród nasz i nasz język.

„Czego ja sam stąd się doczekam, to w ręku Bożem. Urodzony pod banderą brytyjską, nie życzę sobie umrzeć pod nią. Oswoiłem się z [illegible] zamknę oczy w obcym kraju, jako wygnaniec, samotny, zdala od krewnych i przyjaciół, których już chyba nigdy nie zobaczę, zdala od ziemi afrykańskiej, której prawdopodobnie nigdy już nie dotknę stopą moją, daleko, daleko od kraju, któremu poświęciłem życie moje, aby dać do niego przystęp cywilizacyi i w którym patrzałem na rozwój narodu. Ale ta gorycz będzie osładzaną, dopóki mogę żywić nadal przekonanie, że rozpoczęte raz dzieło zostanie dalej doprowadzone, wtenczas bowiem wspierać mię będzie oczekiwanie i nadzieja, że koniec dzieła będzie dobry. Tak być ma! Z głębi mego serca pozdrawiam was i lud cały. S. J. *P. Krüger*."

Mobilizacya w Warszawie.

W Warszawie krążą pogłoski, że w czasie najbliższym, a jak niektórzy utrzymują, nawet dziś 19 bm. ma być tam dokonaną mobilizacya. Oznaki, zapowiadać mające mobilizacyę, są wedle warszawskiego korespondenta *Dz. poznań.* następujące: Ogłoszenie magistratu, zwrócone do 400 właścicieli domów w Warszawie, aby mieli w pogotowiu odpowiednią ilość kwater dla pomieszczenia zmobilizowanych żołnierzy; odezwa do zarządzających gmachami publicznymi, a więc do rektora uniwersytetu, dyrektorów gimnazyalnych, szkół miejskich i t. d., aby na dniu 19 b. m. budynki ich były opróżnione, odezwy na rogach ulic, objaśniające o różnych warunkach, służących za powód do uwolnienia od wojska, a ogłoszone, jak czytamy na wstępie tychże odezw: „na przypadek mobilizacyi"; wyjazd naczelnika policyi warszawskiej, br. Nolkena, do Petersburga w porze niezwykłej, a więc prawdopodobnie w ważnej i wyjątkowej sprawie. Nadto wiadomo, że naczelnicy rewirów policyi otrzymali już z drukarń rządowych tajne kartki mobilizacyjne, które należy tylko wypełnić imieniem i nazwiskiem powołanego, zanieść je w miejsce właściwe (czynność ta odbywa się zawsze w nocy lub nad ranem) i zaprowadzić ofiarę na plac zborny. Właściciele domów, z powodu drakońskich przepisów, w razie, gdyby odpowiednich i dość obszernych kwater dla wojska nie mieli, są mocno zaniepokojeni. Drakońskim jest n. p. punkt, że w razie nieznalezienia w chwili odpowiedniej kwater, władzy wojskowej służy prawo rugować siłą lokatorów, a materyalne następstwa tego ponoszą tylko właściciele.

Gdyby mobilizacya rezerwistów z Warszawy samej istotnie przyjść miała do skutku, byłoby to wielką klęską, większą, aniżeli wszelkie dotychczasowe mobilizacye. Najpierw posiada Warszawa w swych murach około 60 tysięcy popisowych rezerwistów. Jest to cyfra ogromna. Kontyngent ten składa się prawie wyłącznie z ojców rodzin, utrzymujących pracą swe rodziny, licząc w to tak robotników, jak rzemieślników, jak ludzi, utrzymujących się z pracy umysłowej, a więc posiadających stanowiska. Procent inteligencyi w Warszawie jest bądź co bądź największy w całem państwie. Im zaś większy ten procent, tem klęska rodzin pozostałych jest dotkliwszą. Dotychczas z większych miast imperyum zmobilizowano tylko Odesę, skąd też największy był kontyngent dezerterów.

Klęska ta byłaby tem dotkliwszą, ponieważ w takim razie wynikłyby niewątpliwie rozruchy, nie mające oczywiście żadnej przyczyny głębszej t. j. rewolucyjnej, ale z tym samym charakterem, jak w całej Rosyi, t. j. wynikającym z niechęci pójścia na daleki plac boju, zmarznięcia z mrozu, lub śmierci głodowej. Pomimo bowiem wszelkich zapewniań urzędowych o doskonale działającej maszynie administracyjnej i intendantury dla wojska, opinia wśród ludu co do położenia żołnierza na wojnie jest dotąd jak najgorsza. Zimowe leże w Mandżuryi są jako perspektywa, dla żołnierzy tak straszne, że w razie mobilizacyi bylibyśmy świadkami strasznych scen. Niewątpliwie też dezercya przerosłaby, zwłaszcza wśród żydów, rozmiary dezercyi z okręgu odeskiego, ku czemu bliskość granicy byłaby okolicznością tem bardziej rzecz tę ułatwiającą.

Jeszcze raz powtórzyć należy, mobilizacya Warszawy byłaby klęską straszną i w skutkach nieobliczalną, zwłaszcza jeśli zważymy wrogie usposobienie dla nas ze strony władzy miejscowej i jej głowy naczelnej. Wszelkie nieporządki, wszelkie zajścia, jakieby z tej sytuacyi wynikły, nie omieszkanoby wyzyskać na niekorzyść naszą w całej rozciągłości i z możliwie jak najgorszymi skutkami.

Ruch konstytucyjny w Rosyi a Królestwo Polskie.

Mimo dalej trwających w Królestwie bezwzględnych rządów Czertkowa, cenzura warszawska widzi się zmuszoną od czasu do czasu przepuszczać w prasie polskiej artykuły, co prawda bardzo dyskretnie pisane, dotyczące ruchu konstytucyjnego w Rosyi. Jeden z takich artykułów pojawił się właśnie w konserwatywnem warszawskiem *Słowie*. Artykuł nosi tytuł „Osobliwa chwila". Czytamy tam:

»Witamy ją, jako nową, zwłaszcza jako bardzo różną od wczorajszej. Gdyby rok temu powiedział kto, że tysiące ludzi inteligentnych myśleć będzie, zamiast o impasie w wincie, o reformach w państwie; gdyby pół roku temu przypuszczał kto, że będziemy z najwyższem zainteresowaniem śledzić za ruchem umysłów w Moskwie, wczytywać się w pisma moskiewskie i petersburskie; gdyby nam jeszcze w początku lipca ktoś przepowiedział, że w listopadzie odbędą się pamiętne zjazdy w Petersburgu i Moskwie, na których ziemcy, adwokaci i marszałkowie szlachty mówić będą o „osobliwych rzeczach", że *Ruś*, że *Prawo*, że *Russk. Wiedomosti*, *Nasza Ziźń* i wiele innych odzywać się będą do Polaków ze słowami życzliwości i wezwaniem do wspólnej pracy, że p. Stołypin w *Now Wrem.* pisać będzie o rozleniwionych umysłach i konieczności zboczenia „na lewo", że *Moskiewskie Wied.* w swem ujadaniu na „złodziejski zamach ziemstw" będzie zupełnie odosobnionym, prawie że wyśmianym w swej bezprzykładnej izolacyi w życiu rosyjskiem; gdyby nam ktoś powiedział, że tak szybko przyjdzie „czas, abyśmy szerzej patrzyli", jak mówi p. Stołypin, — musielibyśmy szeroko otworzyć oczy, przetrzeć je, jakoby z długiego snu obudzeni i jak król Filip markizowi Pozie, kiedy go błagał: „Sire, daj nam wolność sumienia" —powiedzielibyśmy: *Sonderbarer Schwärmer*.

Szczególniejsi marzyciele ci Rosyanie z *Rusi*, z *R. Prawdy*, *Ruskiej Żyźni* i *Russk. Słowa*. Szczególniejszy czas! Osobliwa chwila! A jednak nie sen to — nie mara — to istotna rzeczywistość na jawie.

Jaka wróżka zamieniła ponurą scenerye zimy roku poprzedniego na wiosnę, którą dziś przeżywamy, nie możemy powiedzieć. Musimy życzyć, żeby od dobrej wróżki życie wzięło różdżkę w rękę i te miraże, które nam wyczarowała wróżka, rychło w trwałą przemieniła rzeczywistość. Chwila jest osobliwą. Zdaje się posiadać szczególne znaczenie dla ukształtowania życia narodu rosyjskiego i w pierwszym rzędzie dotyczy jego losów. Chwila ta wszakże może i dla naszych interesów społecznych i potrzeb narodowych mieć niepospolitą doniosłość.

„Artykuły o sprawach polskich mnożą się w prasie rosyjskiej, a *Ruś* wprowadziła stałą rubrykę p. t. „Kwestya polska", w której drukuje materyały, głosy polskie, a w artykułach wstępnych je omawia. Dzienniki moskiewskie również otworzyły swoje szpalty dla stosunków rosyjsko-polskich. *Russkaja Prawda* rozpoczęła szereg artykułów w sprawie polskiej. *Russkoje Słowo* zamieściło głęboki artykuł p. Wł. Golcewa. Takich szlachetnych głosów słyszeliśmy w ubiegłym tygodniu dużo, tak dużo, że wszystkich ich na tem miejscu zaznaczyć nie potrafimy.

„Chwila osobliwa wymaga od nas przedewszystkiem szczególniejszej rozwagi i mądrego przewidywania. Nie czas na „próżne żale, potępieńcze swary". Trzeba skończyć z wzajemnemi oskarżeniami i niewczesną rozterką w domu. Taka chwila wymaga skupienia wszystkich żywiołów rozważnych i uświadomionych, oraz wymaga powagi i spokoju. Trzeba także zerwać ze starem, zakorzenionem a tak wygodnem lenistwem, które czterema końmi pędziło nas zawsze do spokojnego bezrobocia. Należy wziąć się do pracy. Wyprzysiądz się frazesu. Wypadałoby przysiąść fałdów, zbadać nasze sprawy, nasze potrzeby; nauczyć się, jak zapobiedz brakom najpilniejszym, wiedzieć czego potrzeba na dziś, a czego na jutro. Tego nie zastąpi żaden, jak cymbał brzmiący frazes.

„Chwila jest osobliwą: i społeczeństwo rosyjskie odnosi się przychylnie do naszych sporów, jak o tem przekonywują nas głosy prasy rosyjskiej i zapewnienia szczerych, prawdziwych Rosyan-obywateli i naczelny minister spraw wewnętrznych, ks. Światopełk-Mirski, odnosi się przychylnie do naszych potrzeb i radby wiedzieć o naszych najpilniejszych potrzebach społecznych i ekonomicznych. Jeżeli nigdy nie wolno bezkarnie popełniać błędu, to dzisiaj więcej niż kiedykolwiek trzeba się ustrzedz błędów taktycznych, mieć świadomość najbliższego celu, zachować krytyczny sąd, rozwagę i spokój, z całem przeświadczeniem o doniosłości momentu."

Także i warszawskiej *Gaz. polskiej* cenzura pozwoliła zabrać głos w formie korespondencyi z Petersburga. Czytamy tam między innemi:

„Po obszernych rozprawach nad zadaniem i rolą ziemstw przyszła obecnie kolej na gospodarkę miejską. Poruszono sprawę wszechpaństwowego zjazdu przedstawicieli zarządów miejskich. Z licznych miast większych i mniejszych napływają do Petersburga żądania takiego zjazdu i już jest nawet wskazywany termin na styczeń. Głównym celem zjazdu ma być roztrząsanie tych przyczyn i warunków, które uniemożliwiły celową i samodzielną działalność — owe niezbędne warunki zdrowego i szerokiego rozwoju gospodarki społecznej miast, ich rozkwitu dla dobra olbrzymich rzesz ludności. Najważniejszym dezyderatem będzie: samorząd miast, gdyż taka tylko forma gospodarki miejskiej może wytworzyć normalne stosunki wzajemne samorządu miejskiego i administracyi. Według zapewnienia ludzi świadomych rzeczy, na projekt i potrzeby takiego zjazdu władze patrzą przychylnie, więc zdaje się nie będzie tu żadnych trudności. Ponieważ w projekcie zarysowuje się zjazd wszechpaństwowy, więc przypuszczać trzeba, że należeć do niego będą także miasta Królestwa Polskiego.

„W szeregu spraw zasadniczych na porządku dziennym jest także reforma ustaw włościańskich. Sprawie tej rosyjskie pisma poświęcały liczne artykuły wyczerpujące i pracowały osobne komisye włościańskie, które w końcu r. b. miały złożyć swoje wnioski w ministeryum. Jedna komisya taka pracowała również w Królestwie Polskiem i zebrała obfity materyał o położeniu ekonomicznem polskiej ludności włościańskiej. Niewątpliwie urośnie z tego poważny materyał przygotowawczy, którym prawodawcy będą się kierowali przy opracowywaniu reformy ustaw włościańskich".

Ustąpienie dra Oleśnickiego.

Prezes sejmowego klubu ruskiego, dr. Eugeniusz Oleśnicki, po złożeniu sprawozdania poselskiego przed swymi wyborcami w Stryju, oświadczył, iż składa mandat poselski i odtąd nie będzie brał udziału w życiu politycznem. Doniosłą tę decyzyę najwybitniejszego posła ruskiego pominął ruski świat polityczny milczeniem, a prasa ruska przez całych 11 dni nie wspomniała ani słówkiem o sejmiku stryjskim. Dopiero *Haliczanin* (w ostatnim numerze) poświęcił temu ważnemu faktowi szereg uwag.

Zgromadzenie odbyło się w południe 8 bm. w Stryju, w sali „narodnego domu", w obecno-

---

16

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

— Nie; gra nie zajmuje go wcale. Zresztą gra jest nieprzyjaciółką miłości. Jedno z dwóch. I grze i miłości oddawać się nie można; przynajmniej tutaj takie uczyniłem spostrzeżenie. Pamiętaj pan, trzeba się zdecydować na jedno. Tu w Monte Carlo zwycięża zazwyczaj gra. Ona jest silniejsza. Przyglądając się tutaj bacznie ludziom, zauważy pan, że najczęściej pochłania ich kasyno. Z dwóch największych popędów, o których się mówi, że rządzą światem, z głodu i z miłości, egoizmu i altruizmu, lub jak bądź to nazwać, zwycięża tu prawie zawsze głód, głód pieniędzy... Przyjeżdżam tu od lat siedmiu... nie, od lat ośmiu, corocznie. Zawsze podczas największego sezonu, w marcu, z reguły na dwadzieścia jeden dni... i poczyniłem już rozmaite spostrzeżenia. Ogromne jest tu i niewyczerpane pole do ciekawych obserwacyj.

— Powiedziałeś pan, że z reguły przyjeżdżasz na dwadzieścia jeden dni?

Lipari uśmiechnął się.

— Wyjaśnię panu tę zagadkę. Na podróż tutaj biorę zawsze sześć tysięcy koron. Z tego cztery tysiące przeznaczone są na dwadzieścia dni, po dwieście koron na dzień, na codzienne wydatki: hotel, śniadanie, objad, powóz, kwiaty i na drogę z Wiednia tu i z powrotem. Wystarcza to na jedną osobę, jeżeli człowiek nie pozwala sobie na zbytek. Zdarzają się też dni, że nie wyda się dwustu koron. Tylko nie dzisiaj, gdyż pierwszy dzień jest najdroższym.

Heese skosztował Johannisbergera, którego teraz podano i wskazując na kieliszek z winem, błyszczącem jak roztopione, jasne złoto, rzekł:

— To wino zapewne nie musi być taniem.

— Oh to nic nie znaczy. Na pierwszy dzień pozostaje mi dwa tysiące koron z owych sześciu, które przywiozłem.

— Na jeden dzień?

— Tak.

W jakiż sposób, jeżeli wolno zapytać, wydać pan potrafisz tyle w jednym dniu.

Baron Lipari zrobił swawolną minę i mówił powoli, jakby akcentował każde słowo:

— To jest mój kapitał obrotowy.

— Do czego?

— Gram nim.

— Ah!

Heese zdziwił się, lecz zaraz sobie przypomniał, że widział, jak Lipari mieniał u krupiera banknot tysiącfrankowy. I zresztą, czyż było w tem coś tak bardzo dziwnego, że gra tu ktoś, kto od szeregu lat każdej zimy przyjeżdża tu na trzy tygodnie? Czyż nie dlatego tu się przyjeżdża? Czyż tu nie musi się grać? Czyż wszyscy tu nie grają?

Popatrzył w około siebie po wszystkich, którzy podobnie im płacili za jeden objad sto franków, popatrzył po całem eleganckiem towarzystwie zebranych ze wszystkich krajów, złożonem z pań, nadmiernie wystrojonych, nadmiernie wydekoltowanych, nadmiernie klejnotami obwieszonych i z panów równie nadmiernie, prawie po kobiecemu postrojonych i nadmiernie umizgających się do swoich towarzyszek, popatrzył po tych wszystkich ludziach, którzy się zebrali w tem miejscu użycia, ponieważ dosyć nigdy im się nie wydawało. Lecz już nie budziła się w nim chęć, która go w południe męczyła, zapytania każdego z obecnych: czy grasz? czy wygrałeś lub przegrałeś? Przyzwyczaił się już do tego towarzystwa i do tej atmosfery, jak organizm ludzki aklimatyzuje się w okolicach malarycznych, o ile przedtem klimat go nie zabije.

Lipari opowiadał potem dalej o swoim systemie finansowym:

— Otóż, łaskawy panie, dwa tysiące koron przeznaczone są na dzień pierwszy. Temi pieniądzmi gram. Od lat ośmiu tak robię. W grze nie mam żadnego systemu. Wszystkie systemy gry są głupstwem. Stawiam na ślepo. W ten sposób człowiek przynajmniej się nie gniewa, jeżeli szczęście mu nie służy. Nie męczy sam siebie, że może źle postawił i zawsze ma nadzieję, że wreszcie wygra. Raz stanowczo.

Heese wtrącił ironicznie:

— Ale dotąd jeszcze to nie nastąpiło.

— Nie; dotąd nie, ale to nic nie znaczy. Nastąpić może każdego roku, każdego dnia. Może dziś wieczór jeszcze. Mam bowiem zamiar pójść po objedzie do kasyna i grać. Nie potrzeba nawet przechodzić przez ulicę. Stąd prowadzi podziemne przejście z liftem do kasyna.

— Chcesz pan jeszcze dziś wieczór grać?

— Grałem już nawet przed obiadem.

— Z powodzeniem.

— Nie; z moich dwóch tysięcy koron przegrałem tak, jak połowę: tysiąc franków. Mogę jednak za resztę mi pozostałą wygrać. Jak dotąd, z reguły w pierwszym dniu mego przybycia przegrywałem moje dwa tysiące. Potem miałem już spokój. Było mi lekko na duszy, jak człowiekowi, którego ta cała historya już nic nie obchodzi. I dopiero, gdy pozbędę się pieniędzy, jest mi dobrze w Monte Carlo. Naprawdę się cieszę, gdy już przegram, co mam do przegrania. Dlatego gram bez żadnej bojaźni. Warto, abyś mnie pan zobaczył, gdy gram. Poprostu z przyjemnością idę do walki. Gdyż to jest rzecz najważniejsza. Nie można się wahać ani lękać. Nerwy stanowią wszystko.

Baron Lipari zamilkł, gdyż w tej chwili kelner począł nalewać Pomery. A potem, gdy wypił kieliszek perlącego się wina, mówił, chociaż starał się tłumić swój głos, głośniej, nie umiejąc już miarkować siły swego głosu:

— Powtarzam, nerwy stanowią wszystko. Widziałem raz Australczyka, który przy *trente-et-quarante* w ciągu pół godziny wygrał trzykroć sto tysięcy franków. Jest to fakt. A mówię panu że grał bez żadnego systemu, na ślepo. Ale potrzeba mieć do tego nerwy..

Tu trącił kieliszkiem o kieliszek Heesego.

(C. d. n.)

ści kilkudziesięciu osób z inteligencyi i 150 włościan. Przewodniczyli: ks. Żelichowski, burmistrz m. Skole, dr. Mironowicz i włościanin Jacyszyn. W długiej, bo 3-godzinnej mowie przedstawił dr. Oleśnicki swą działalność w sejmie i poruszył najważniejsze sprawy ekonomiczno-polityczne. Rentowe posiadłości nazwał „największem nieszczęściem dla narodu ruskiego", gdyż Galicyę wschodnią zaleją Mazurzy. Ruscy posłowie nie mogli nie dopuścić do uchwalenia dotyczącej ustawy, gdyż 10 ludzi nie jest w stanie nic zdziałać przeciw 150. Wspomniał też o subwencyi na teatr ruski, której przyjęcie byłoby „poniżej czci" narodu ruskiego.

W drugiej części swego sprawozdania mówił dr. Oleśnicki o surowej krytyce, jakiej cała prasa ruska poddaje działalność klubu ruskiego, oraz wyświetlał tę działalność. Niezadowolenie wywołało w pewnej części prasy ruskiej przyjęcie do klubu ks. Effinowicza. Mowca był pierwszy za przyjęciem go: nie chciał bowiem, by doszło do rozbicia klubu na dwie partye, na co się zanosiło. Dr. Oleśnicki oraz klub ruski w czasie całej sesyi sejmowej był w kontakcie tak z „narodnym sawietem (radą)", jak i „nar. komitetem".

W końcu przyszła kolej na prasę. Dr. Oleśnicki zaznaczył, że po długich latach prasa ruska była zgodna w jednem, mianowicie zgodnie i jednogłośnie oceniła działalność klubu ruskiego, a w szczególności działalność prezesa. Prasa ruska niezadowolona z jego działalności. I tak *Hromadskij Hołos* nazywa dr. Oleśnickiego wprost „padlecem", niewolnikiem, zaprzedańcem, a nawet wzywa go, aby się przyznał, ile mu zapłacono za spokojne zachowanie się w czasie debaty nad posiadłościami rentowemi. Także *Haliczanin* nazwał go nikczemnikiem, a postępowanie jego podłem. Najboleśniej dotknęło dr. Oleśnickiego, że nawet *Diło* napadło na niego i że ono niezadowolone z jego polityki. Z takiej jednomyślnej krytyki prasy ruskiej wynikało by, że i całe ruskie społeczeństwo, naród ruski jest niezadowolony z polityki klubu ruskiego, a w obec tej niesprawiedliwej oceny, tych podejrzeń i zarzutów, on, dr. Oleśnicki zdecydował się na krok poważny: porzucić politykę, złożyć mandat i poświęcić się innej sprawie, na innem polu, na którem, być może, więcej korzyści przyniesie interesom ruskim. *Haliczanin* dodaje od siebie: „Co to za pole, tego p. Oleśnicki nie powiedział".

To oświadczenie dr. Oleśnickiego zaskoczyło wyborców i wywołało ogólne zdumienie. Przewodniczący kilka razy zapytywał, czy kto nie zechce zabrać głosu. Pierwszy przemówił p. Bernin z Lisiatycz, który potępił całą prasę ruską, iż poważyła się napadać na p. Oleśnickiego. P. Rudnicki ze Stryja wniósł, aby zgromadzeni wyrazili całej prasie ruskiej za jej zachowanie się surową naganę i pogardę.

Następnie przemawiał ks. B. Dawydiak (starorusin) z Tuchli. „Rentowe posiadłości nazwał „powrotem do pańszczyzny"; powiedział, że „wobec tego naród ruski spodziewał się i miał prawo spodziewać się od swych posłów zgoła innego zachowania się, niż takiego, jakiem ono było i to jeszcze od posłów, którzy z powodu drobnostki, z powodu jednego gimnazyum urządzili secesyę. Naród ruski żądał w danym wypadku w najgorszym razie takiejże opozycyi, a wyszło zupełnie co innego; posiadłości rentowe przeszły niemal niespostrzeżenie i zrodziło się ogólne powątpiewanie. Powstały rozmaite pogłoski i w sam raz pojawił się artykuł p. Jaworskiego w *Czasie*, w którym było powiedzianem, że rentowe posiadłości przeszły za cenę gimnazyum stanisławowskiego, że wszystko to stało się na podstawie układu i t. d. I w takiej chwili, gdy prasa peryodyczna poczęła wyrażać naganę posłom ruskim za ich zachowanie się, potępianie jej za to, byłoby największą głupotą. To było jej obowiązkiem".

W głosowaniu wyrażono jednogłośnie wotum zaufania p. Oleśnickiemu, oraz nie przyjęto jego rezygnacyi. Z kolei poddano pod głosowanie wyrażenie nagany prasie ruskiej. Dwa razy przewodniczący zapytywał, kto głosuje za tym wnioskiem, i za każdym razem podnosiło się 6 7 rąk. Znów zamieszanie między sztabem i znowu dyskusya. Adwokat Czajkowski *pro*, konc. adwokatury Baczyński *contra*; Harasimowicz kand. adw. *pro*, bo p. Oleśnickiemu zebranie powinno dać satysfakcyę itd. I znów głosowanie, i znów nikt nie powstaje: jedni tylko sztabowcy, którzy rozbiegli się po wszystkich kątach i poczęli krzyczeć: „wszyscy, wszyscy!".

[...]a historya — kończy *Haliczanin* — wywołała ogólne niezadowolenie, pod wrażeniem którego uczestnicy zebrania rozeszli się o godz. 5 popołudniu.

Kronika.

Lwów, dnia 19 grudnia 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 20 grudnia Teofila M. — Gr. kat. Amfrozya. — Kal. słow. Bogumiła.
Wschód słońca 7·55, zachód 4·01.

We środę 21 grudnia Tomasza Ap. — Gr. kat. Patapia — Kal. słow. Tomisława.
Wschód słońca 7·56, zachód 4·02.

We czwartek 22 grudnia Zenona M. — Gr. kat. Zaczat. P. Bohor. — Kal. słow. Drogomira.
Wschód słońca 7·57, zachód 4·02.

Jeżeli każdy z życzliwych naszemu pismu zechce zjednać *Gazecie Narodowej* w Kole swoich znajomych chociaż jednego abonenta, będziemy mogli niebawem wprowadzić wiele zamierzonych ulepszeń zarówno pod względem treści, jak i formy. Odzywamy się tedy do życzliwych naszemu pismu z prośbą o poparcie naszych usiłowań.

— **Cesarz** przyjął dziś, jak nam z Wiednia telefonują, na ogólnych posłuchaniach wiceprezydenta namiestnictwa, JE. Lidla.

— **Tadeusz hr. Koziebrodzki** opuścił w piątek Paryż i udał się do Wiednia, gdzie będzie na posłuchaniu u cesarza. Następnie odwiedzi hr. Koziebrodzki swych krewnych w Galicyi, poczem pojedzie na stały pobyt do Kairu, by objąć tam ster agencyi dyplomatycznej.

Przed wyjazdem z Paryża danym był w ambasadzie austryackiej obiad na cześć hr. Koziebrodzkiego. W obiedzie pożegnalnym, który wydał hr. Koziebrodzki na cześć swych paryskich przyjaciół, brali udział między innymi: ambasador hr. Khevenhüller-Metsch, Janowa hr. Tyszkiewiczowa, Benedyktowie hr. Tyszkiewiczowie, książę i księżna d'Uzes, hrabia i hrabina Lafond, K. hr. Fürstenberg, hr. Fabbricotti, markiz de Modène i Aleksander hr. de Gabriac.

— **P. Wacław Zaleski**, radca namiestnictwa i szef biura prezydyalnego, zamianowany został radcą dworu.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował praktykanta konceptowego statystycznej centralnej komisyi we Wiedniu, pryw. docenta dra Józefa Buzka, nadzwyczajnym profesorem uniw. lwowskiego.

— **Przeniesienie**. Dyrekcya poczt przeniosła oficyała pocztowego Aleksandra Godla ze Lwowa do Szczakowej.

Kronika lwowska.

÷ **Wenta gospodarska**. Wczoraj popołudniu w sali „Sokoła", jako corocznie przed świętami Bożego Narodzenia, urządziło grono pań z towarzystwa pod protektoratem pani Andrzejowej Potockiej tak zwaną wentę gospodarską na dochód kilku miejscowych stowarzyszeń filantropijnych. Wczorajsza wenta tem odróżniła się od dotychczasowych, że zgromadzono na niej niebywale wielką ilość fantów. Publiczność nasza tak żywy wzięła w niej udział, że już przed godziną drugą, na którą było naznaczone otwarcie wenty, u wejścia do gmachu niemal tłoczyły się tłumy, a w dwie godziny potem z olbrzymiego mnóstwa fantów nie było już zgoła nic.

÷ **Choinkę** dla dzieci służby namiestnictwa urządzili wczoraj przed wieczorem konceptowi urzędnicy namiestnictwa za inicyatywą pani Andrzejowej Potockiej. Choinka odbyła się w sali dzierżawionej przez tak zwany „Klub czwartkowy" w zabudowaniu na Strzelnicy. Rozdzielaniem uradowanej dziatwie podarków kierowała pani Potocka sama, jak i wogóle przedtem żywo »choinką« się zajmowała. Na podarki dla dziatwy wybrano same rzeczy do praktycznego użytku, a przedewszystkiem ciepłą i hygieniczną odzież.

÷ **Boże drzewko**. Znana w szerokich kołach z poświęcenia i wielkiej szlachetności serca pani prezydentowa Tchorznicka, zajmując się od szeregu lat urządzaniem Bożego drzewka dla dzieci sług sądowych, nie szczędziła trudów, aby i w tym roku sprawić biednej dziatwie wielką radość. Uroczystość odbyła się w niedzielę 18 bm. w sali rozpraw sądu krajowego w obecności dygnitarzy sądowych i wywarła na obecnych wielkie wrażenie. Dziatwa hojnie obdarzona opuściła salę z sercami, pełnemi czci i miłości dla ich dostojnej opiekunki.

÷ **Ku czci Mickiewicza**. Staraniem uczenic seminaryum i gimnazyum żeńskiego zakładu naukowo-wychowawczego p. Zofii Strzałkowskiej odbył się dziś w południe w wielkiej sali „Sokoła" uroczysty poranek, poświęcony pamięci nieśmiertelnego wieszcza. Obszerną salę wypełniły po brzegi uczenice, ich rodziny, grono nauczycielskie oraz zaproszeni goście. Program, na który złożyły się słowo wstępne, deklamacya, śpiewy chóralne i gra na fortepianie oraz odczyt, został wykonany nadzwyczaj starannie. Zakończył obchód dyrektor seminaryum prof. Moskwa gorącem, pełnem głębokich myśli przemówieniem.

÷ **Jarmark wyrobów krajowych**. Komitet, który urządził w lecie pierwszy jarmark wyrobów krajowych na placu powystawowym, odbył wczoraj posiedzenie dla złożenia rachunków. Dochody wynosiły 16.587 koron 27 hal., rozchody o 707 koron 52 hal. mniej i sumę tę przekazano towarzystwu oszczędności kobiet na urządzenie takiegoż jarmarku w roku przyszłym.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. We wtorek, dnia 20 bm. Prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część VI. Śląsk (z obrazami świetln.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o g. 6.

÷ **Związek kas chorych** odbył wczoraj doroczne zgromadzenie. Zjechało się 45 delegatów. Przewodniczył prezes związku dr. Domaszewski. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności i zamknięcie rachunku Związku; uchwalono udzielić kasie chorych w Jarosławiu 5.000 koron bezprocentowego zasiłku: wkładkę związkową oznaczono na 5% z życzeniem, aby z tej wkładki 1% szedł na cele związku a 4% na cele kontroli kas; zalecono, aby urzędnicy kas chorych ubezpieczali się w tow. wzaj. pom. urzędników prywatnych: wreszcie załatwiono jeszcze kilka spraw pomniejszych. Nadzwyczajne zgromadzenie związku odbędzie się w marcu 1905 r.

÷ **Stow. kobiet** „Pomoc przemysłowa", liczące 152 członkiń a zajmujące się udzielaniem nauki wyrobu guzików, kapeluszy słomianych, wyrobów sznurkowych, mające kram z szytemi rzeczami dla zaopatrywania w odzież biedniejszej ludności a przedewszystkiem dla dania zarobku dziewczętom, odbyło onegdaj walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Twardowskiej. Za pośrednictwem stowarzyszenia tego wyrobiono w roku b. 51 tysięcy tuzinów guzików, przyczem miało 95 robotnic zatrudnienie a brutto dochód z tego był 4.680 kor., zaś z towarów szytych 3573 kor. Zarządowi udzielono absolutoryum a przy uzupełniającym wyborze do wydziału weszły panie: Twardowska, Milska, Śliwińska, Bandrowska, Sikorska, Schönhaberowa i p. Rylski.

÷ **Lwowskie Tow. akc. browarów** prostuje podaną w nr. 287 wiadomość, iż zasądzone zostało za przekroczenia dochodowo-skarbowe, popełnione rzekomo w browarze w Lesienicach, — nie było bowiem wcale o te przekroczenia obwinione a tem samem nie mogło być też na zapłacenie grzywny zasądzone.

÷ **Awantura na koncercie**. W sali „Jad Charuzim" odbył się pod protektoratem dr. Byka koncert... z przeszkodami. Oto podczas wygłaszania przez aktora p. Ruszczyca monologu o doli żyda w wojsku rosyjskiem zgromadzona na galeryi publiczność, widocznie nie zrozumiała dobrze treści monologu, w którym nie było nic dla żydów ubliżającego i urządziła tak olbrzymią awanturę, że musiano koncert przerwać.

÷ **Wybryki żołnierskie** stają się w naszem mieście niebezpieczne nawet dla najspokojniejszych przechodniów. Wracający wczoraj wieczorem do miasta dr. G. został na ulicy św. Zofii, tuż obok kasarni obrony krajowej, nagle napadnięty przez pijanego żołnierza szeregowca z dobytym bagnetem i tylko zręczny skok na bok uchronił go od niechybnego skaleczenia. Żołnierz schronił się do przyległej kasarni, skąd go rzekomo odprowadzono na cytadelę.

÷ **Nosacizna wśród koni wojskowych**. Donosiliśmy już o pojawieniu się nosacizny wśród koni wojskowych i o zabiciu około 60 sztuk koni chorych lub podejrzanych o chorobę. Nosacizna jednak nie wygasła i w dalszym ciągu odbywają się rewizye i zabijanie koni chorych i podejrzanych.

Kronika krajowa,

Wybory do rady pow. zaleszczyckiej, rozpisane poprzednio, zostały wstrzymane aż do dalszego zarządzenia.

Obywatelstwo honorowe nadało miasto Jezierzany radcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa borszczowskiego p. Karolowi Mühlnerowi.

Z Chyrowa donoszą, że wicerektorem zakładu wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem został ks. Maksymiljan Kohlsdorfer T. J. dotychczasowy dyrektor zakładu.

Sanatoryum dla piersiowo chorych, którego urządzeniem zająć się ma zawiązane niedawno stowarzyszenie we Lwowie, postawione zostanie w okolicy b. pięknej między Dorą a Jaremczem. Sanatoryum to będzie na 120 łóżek, połowa będzie miejsc bezpłatnych dla ubogich a połowa za opłatą około 6 koron dziennie. Sanatoryum to we wschodniej części naszego kraju nie będzie robić konkurencyi istniejącemu dr. Dłuskiego w Zakopanem, to ostatnie bowiem jest urządzone z komfortem i tem samem znacznie droższe. Naturalnie zamożniejsi będą zawsze udawać się do sanatoryum dr. Dłuskiego które w niczem nie ustępuje najwspanialszemu w Davosie „Schatzalp".

Wiec ruski w Drohobyczu odbył się 15 bm. Zwołał go p. M. Baczyński, naczelnik narodowej organizacyi powiatu drohobyckiego. „Zbory" skonstatowały, że taktyka ruskich posłów w sejmie była „za mało opozycyjna", dalej, że ustawa o organizacyi rady szkolnej krajowej jest dla Rusinów „najbardziej szkodliwą" ze wszystkich, jakie wydał sejm galicyjski. Zebrani wezwali „narodny komitet" do poczynienia kroków, by cały naród ruski zaprotestował przeciw sankcyi tej ustawy, wreszcie wyrażono uznanie p. Romańczukowi za stanowisko, jakie zajął względem rządu w ostatniej sesyi rady państwa. Jestto wyraźny przytyk pod adresem prezesa klubu ruskiego, p. Oleśnickiego.

Z Jarosławia donoszą, że burmistrz p. Jeleń zrezygnował ze swego stanowiska.

Kronika powszechna,

§ **Bal dworski** w Wiedniu zapowiedziany został na 17 stycznia a bal u dworu na 28 stycznia.

§ **Polak ofiarą masoneryi.** Deputowany nacyonalistyczny, p. Guyot de Villeneuve, ogłasza w dalszym ciągu w „Figarze" nazwiska oficerów, którzy skutkiem donosów tajnych agentów b. ministra Andrée, zarówno wojskowych, jak cywilnych, zostali spensyonowani, przeniesieni, pominięci w awansie itd. W liczbie tych proskrybowanych znajduje się też jeden Polak, pułkownik hr. Ledóchowski. Donos, dotyczący jego osoby, zaczyna się od słów: „Dossier Dogué, ingénieur civil, 5, rue du Pré-Saint-Médard, Creil (Oise). Vénérable (tatuł masoński) de la Loge „La sincérité fraternelle". Ledóchowski, colonel au 9 cuirassiers (Noyon). Mieszka w V., blisko Soissons. Kieruje swym pułkiem przez telefon. On jest bratankiem kardynała Ledóchowskiego, b. arcybiskupa w Pradze (??), prefekta propagandy. Pozostaje w częstej komunikacyi (*relations*) ze swym stryjem (donos datowany 21 lipca 1901). Jest każdej niedzieli na mszy, czasami i w tygodniu. Oficerowie 9 p. z kościoła idą grać w tennis. Wyjątek stanowią dwaj lub trzej, którzy pracują (w interesie loży) i którzy — należy baczną zwrócić na to uwagę — są źle widziani przez innych".

Creil 11 novembre 1901, 54 d'infanterie. Compiegne: Czterej oficerowie mają opinię skończonych reakcyonistów. Kapitanowie są znani jako *indécrotables réactionnaires*. Porucznik Lambert jest w szkole wojennej. Reakcyonista. Powiadają, że pułkownik był przyjacielem Milleranda, który mu wyrobił nominacyę w Compiegne".

„9 cuirassiers, a Noyon: Dowiaduję się, że pułkownik Ledóchowski został spensyonowany. Powiadają, że ma go zastąpić b. podpułkownik tego pułku La Gicklais. *Il n'y a pas plus réactionnaire et clérical que lui.* (Niema większego zacofańca i klerykała od niego. A. D(ogue)".

§ **Kościół św. Marka w Wenecyi.** Na sobotniem posiedzeniu włoskiej izby deputowanych w odpowiedzi na interpelacyę w sprawie stanu kościoła św. Marka w Wenecyi, oświadczył minister oświaty, że podnoszone obawy są nieuzasadnione. Nie powstała żadna rysa, a architekt, wysłany przez rząd dla zbadania kościoła, dał odpowiedź uspokajającą. Również burmistrz Wenecyi nadesłał ministrowi telegram uspakajający. W każdym razie rząd nie będzie żałował ani kosztów, ani ofiar, by ten drogocenny zabytek w całości utrzymać.

§ **Śmierć Syvetona.** Paryski *Matin* donosi: Sędzia śledczy przesłuchiwał w sobotę przez 5 godzin panią Syvetonowę. Potwierdziła ona, że mąż popełnił samobójstwo. Po strasznem odkryciu stosunku jego z córką, oświadczyła pani S., że nie może on dłużej żyć, lecz musi zniknąć, by go nigdy więcej nie widziała. Wówczas Syveton postanowił zginąć. Położył się w swej pracowni przed piecem gazowym i trzymając głowę koło rury, wdychiwał gaz. Gdy weszła do pokoju, był już trupem. Usunęła z ust sadzę i wszelkie oznaki samobójstwa. Sama wiadome gazety wsunęła do pieca, aby w ten sposób umotywować wypadek.

§ **Przedstawienie „do protokołu".** Wiedeński trybunał sądowy będzie dziś w poniedziałek urzędowo widzem na przedstawieniu pantominy „Schronisko nocne« w „Teatrze Apollo", które wykona trupa Pawela. Trupa ta została zaangażowana przez dyrekcyę teatru na szereg występów gościnnych, lecz już po pierwszej próbie generalnej podziękowano jej za usługi. Opierając się na kontrakcie, kierownik trupy wytoczył dyrekcyi proces o odszkodowanie. Celem sprawdzenia protokolarnie wartości pantominy i zdolności wykonujących ją artystów uda się trybunał ze znawcami do teatru, gdzie utwór ten będzie dziś popołudniu umyślnie wystawiony dla tak niezwykłych gości.

§ **Wielki książę toskański** zamieszkały w Salcburgu, ojciec Leopolda Wölflinga i byłej następczyni tronu saskiego, ciężko zachorował. W. książę liczy 70 lat życia i lekarze mają małą nadzieję.

O żywem zainteresowaniu, jakie jego c. i k. wysokość arcyksiążę Franciszek Ferdynand podczas swojej podróży naokoło świata eksportowi naszych artykułów ojczystych okazał, świadczy między innymi także ustęp w dzienniku Jego c. i k. wysokości, który, bez obawy popełnienia niedyskrecyi, poniżej dosłownie ogłaszanej, czytać można na str. 539:

„Port Kennedy 7 maja 1893.

„Opuściliśmy niedługo znowu chłodne blaszane miasto z jego osobliwymi mieszkańcami i pospieszyli na pokład, gdzie zaprosiłem na obiad rezydenta. — W toku obiadu otwarłem z rozmysłem jednemu z naszych artykułów ojczystych nowe pole zbytu; rezydent był mianowicie naszą wodą Giesshübler tak zachwycony, że zapewniał, iż zamówi bez zwłoki na własny użytek ładunek tej doskonałej solanki".

Zmarli.

Ignacy Wołoszyński, długoletni burmistrz Kańczugi, umarł przeżywszy lat 62.

† **Włodzimierz Siemiginowski**, właściciel dóbr ziemskich, były marszałek powiatu zaleszczyckiego, były poseł na sejm krajowy, zmarł w majątku swoim Torskiem, przeżywszy lat 69, w dniu 13 bm. W dwa dni potem złożono zwłoki zmarłego do grobowca familijnego w Torskiem a smutnemu obrzędowi towarzyszyły liczne tłumy włościan, okolicznej inteligencyi, szlachty, duchowieństwa oraz krewnych i znajomych. Ten gromadny współudział w oddaniu ostatniej przysługi zmarłemu sam najwymowniej świadczy, ile przez śmierć śp. Włodzimierza tracimy. Dokąd młode siły nie zużyły, zanim zgon syna nie pochylił go ku starości, brał śp. zmarły czynny udział w życiu publicznem. Czy to jako marszałek w swym powiecie, czy jako poseł w sejmie, czy jako delegat tow. kredytowego, czy jako członek wydziału tow. gospodarskiego, wogóle w jakiejkolwiek pracy publicznej starał się zawsze wedle sił i możności, rozumną radą, zdrowem osądzeniem sprawy być na usługach kraju. Jako znakomity gospodarz i hodowca znanej torszczańskiej stadniny koni oddał on wielkie usługi nietylko najbliższej okolicy, ale krajowi całemu, wskazując młodszym pokoleniom drogę, jak mają tę ziemię naszą uprawiać, by nietylko podnieść jej wartość, lecz równocześnie dać włościaństwu możność zarobku i wzmódz ich dobrobyt. Wymownem świadectwem, czem był śp. Włodzimierz Siemiginowski dla włościan — był żal tłumu siermiężnego szczery a tak rzewny w swej prostocie. Kiedy stosunki rolnicze od szeregu lat w kraju naszym przechodzą krizys ciężką, kiedy dwory szlacheckie jeden za drugim, jak śniegi wiosenne znikają, kiedy stosunki sąsiedzkie na wsi kurczą się i maleją z dniem każdym i niezadługo do tradycyi należyć będą, śp. Włodzimierz mimo podeszłego wieku, mimo wątłego zdrowia dotrwał do ostatniego tchu na swem stanowisku. Kto raz jeden doznał gościnności dworu torszczańskiego, wie, czem on był dla stosunków sąsiedzkich i towarzyskich. Uosobieniem tradycyjnej gościnności polskiej był ten dwór najpoważniejszy w szerokiej okolicy. Do dni ostatnich życia zmarłego był ogniwem łączącem i zbierającem w sobie dalsze i bliższe sąsiedztwo, a gościnność tego starego zdala widnego dworu znaną jest nietylko w naszym kraju. Czy radę czy pomoc zawsze tam znalazł; zarówno radość, jak i smutek któregokolwiek ze znajomych odbijały się tam żywem echem. To też tem żywszem i tem boleśniejszem echem rozniosła się wieść żałobna o śmierci śp. Włodzimierza Siemiginowskiego. Niech ten szczery żal w szerokich kołach będzie pociechą dla tych, których osierocił, a śp. zmarłego żegnamy raz jeszcze, oby ziemia mu lekką była.

Z całego świata.

Berlin 19 grudnia (Tel. wł.) Zwłoki ks. Antoniego Radziwiłła przewieziono wczoraj z pomieszkania do kościoła św. Jadwigi. Z krewnych przybyli między innymi: Ks. Ferdynand i ks. Elżbieta Radziwiłłowie i dwie hrabiny Potockie z dziećmi. Jutro odbędzie się w kościele w obecności cesarza żałobne nabożeństwo, poczem zwłoki z honorami wojskowymi przewiezione będą na dworzec i złożone na razie w Poznańskiem. Później dopiero nastąpi przewiezienie na Litwę.

Paryż 19 grudnia. (Tel. wł.) Nacyonalistyczne dzienniki donoszą, że sekretarz loży wolnomularskiej Bidegain, który za cenę 1 miliona franków sprzedał korespondencyę loży „Grand Orient" nacyonalistom i dostarczył przez to materyału do tzw. kampanii denuncyatorskiej, został w Kairze znaleziony nieżywym. Był mianowicie powieszony na balkonie, lecz znaleziono na zwłokach rany, wskazujące na to, iż przedtem zadano mu śmierć ostrem narzędziem, a potem dopiero powieszono.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Z sali koncertowej.** Skrzypek Willy Burmester nie może się uskarżać na nasze miasto. Od pięciu przeszło lat artysta ten rok rocznie daje kilka koncertów u nas, a zawsze przy wysprzedanej sali; przed dwoma laty udało mu się nawet w niespełna dwóch tygodniach cztery razy z rzędu zapełnić naszą olbrzymią salę Filharmonii; sukces artystyczny i materyalny idą w tym razie w parze. Tak samo miała się rzecz z sobotnim koncertem Burmestra; ledwie kilka dni minęło, jak sławny Huberman czarował swą niezrównaną grą na skrzypcach w tej samej sali lwowską publiczność, a już znowu ta sama publiczność zapełniła salę Filharmonii, aby podziwiać grę „swego" Burmestra, a raczej, aby dyskutować nad tem, kto lepiej gra, Huberman czy Burmester?

Pytanie do rozwiązania nie łatwe! Przyznaję, iż niejeden słuszność miał potrząsając głową, gdy Burmester wykonywał waryacye Paganiniego, nie obeszło się bez „ale", natomiast najzagorzalszy przeciwnik techniki wirtuozowskiej Burmestra musi mu przyznać niedoścignione niemal pierwszeństwo w pojmowaniu i interpretowaniu muzyki klasycznej, jak Bacha, Beethovena, Händla i Mozarta. Tutaj niepospolite zalety jego duszy muzykalnej występują w całej pełni, a działają one na słuchaczy tak dalece przekonywująco, iż publiczność, zamiast jak zwykle oklaskiwać produkcye, obliczone na tani efekt zewnętrzny, wyrażała onegdaj swe największe zadowolenie po utworach klasycznych Bacha i Mendelssohna i demonstracyjnie domagała się powtórzenia lub nowych utworów nadprogramowych jedynie z działu muzyki klasycznej: objaw ten jest dla obu stron zaszczytny, choć u naszej publiczności niezwykły.

P. Klasen dał się poznać jako młody, sumienny i wiele obiecujący pianista i jako dyskretny akompaniator. Że wszystko ma swoją miarę, przekonać się można było podczas wykonania Bacha sonaty na skrzypce i fortepian, gdzie dyskrecya fortepianu, posunięta do przesady, wychodzi na niekorzyść kompozycyi. Wprawdzie wielkość Bacha na tem nie ucierpi, lecz p. Klasenowi może to zaszkodzić.

Nader zajmująco przedstawił się koncert, urządzony w sali »Kasyna wojskowego« z współudziałaniem 12 letniego pianisty Edwarda Steuermanna. Już od roku przeszło podziwiano nadzwyczajną muzykalność tego cudownego dziecka w ściślejszych kołach muzycznych, lecz dopiero przy tym koncercie publicznym miałem sposobność przekonać się, iż niebywały podziw dla tego 12 letniego pianisty, jako niewytłomaczonego zjawiska talentu muzycznego, jest zupełnie usprawiedliwionym. Przysłuchując się bowiem uważnie grze nieletniego Steuermanna, nie możemy zrozumieć, aby rozum ludzki już we wieku dziecięcym mógł pojąć to wszystko, co inni artyści mogą dopiero zrozumieć po mozolnych studyach we wieku dojrzałym. W jego interpretacyi utworów Bacha, Beethowena, Chopina i Moszkowskiego dostrzegamy nie tylko nadzwyczajne rozwinięcie zmysłu muzycznego, ujawniające się w doskonale rozwiniętej biegłości na fortepianie (Steuermann jest uczniem prof. konserwatoryum lwowskiego, Vilema Kurza), lecz także — a to najważniejsze — dostrzegamy duszę czysto artystyczną do tego stopnia muzykalnie rozwiniętą, że mowy być nie może o samej, choćby nawet genialnej zdolności naśladowania. Wśród takich warunków można już dziś wróżyć młodemu pianiście wielką karyerę artystyczną. *(gr.)*

„Głos polski". Pod tym tytułem począł wychodzić w Tarnopolu tygodnik narodowy dla Podola. Za redakcyę podpisany jest p. Jan Doerman.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 24 zawiera: O konieczności i sposobach wychowania religijnego. Kazanie na uroczystość Św. Trzech Króli. Ks. J. Wróbel. Jan Kasprowicz pod względem religijnym. (Dok.). Ks. Józef Koterbski. Szkice katechez na tle „Małego Katechizmu salcburskiego. Nauczanie religii w polskiej literaturze pedagogicznej. (Dok.). Poradnik katechetyczny i duszpasterski. Z liturgiki. Nowe książki. Ze Związku Katechetów. Napaści naszej prasy liberalnej. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne. Skrzynka na listy.

* **Rolnika** nr. 51 zawiera: Mowa posła dr. M. Krzysztofowicza, na posiedzeniu sejmu 4 listopada w sprawie wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych. Na czem polega dobre przechowanie roślin okopowych w stogach (St. Komornicki). Wpływ azotu na produkcyę roślin (L. K). Korespondencye: W sprawie nasienia koniczyny (Oskar Schmidt). Drobne wiadomości: O wartości ziemniaków suszonych jako paszy. Hodowla pieczarek w Paryżu. W puszczy białowieskiej. Przyspieszenie kiełkowania nasion warzywnych. Wykaz statystyczny produkcyi i zbioru żyta jarego w własności większej w 1904 r. Fejleton: Mała, w niekorzystnych warunkach, szparagarnia (L. K.) Z Komitetu. Kronika. Przegląd czasopism.

* **Nowa opera Saint-Saënsa.** Z Medyolanu piszą nam: W tutejszym Teatro lirico wystawiono tymi dniami po raz pierwszy najnowszy utwór Kamila Saint-Saënsa pt. „Helena". Jestto podzielona na 4 obrazy jednoaktówka, którą autor nazwał „poematem lirycznym". Na przedstawieniu był obecnym kompozytor, którego wywoływano niezliczone razy. Saint-Saëns nie chciał wyjść na scenę i musiano go sprowadzić niemal przemocą.

Wszyscy miłośnicy dobrej muzyki lubują się w utworach tego genialnego artysty-arystokraty, który umiłował piękno, ujęte w formy klasyczne, w które dzięki swej twórczości umiał wlać ducha nowego, odpowiadającego tegoczesnym wymogom sztuki dramatycznej. Wielu melomanów zna tylko jedną pracę tego autora, „Samsona i Dalilę". Jestto dzieło tak piękne, tak oryginalne, że słuchane wiele razy, zawsze z jednakową siłą porywa i zachwyca.

„Helena" jest utworem prawdziwie mistrzowskim; jest wzorem wytworności, jasności i doskonałości w formach. Słuchacza ujmuje deklamacya melodyjna i dramatyczna głosów i rozległy a nie przeładowany akompaniament symfoniczny. Oddycha się w atmosferze czystej i orzeźwiającej poezyi.

Do muzyki sam Saint Saëns podłożył tekst mową wiązaną. Scena przedstawia skaliste wybrzeże Egey. Noc. W oświetlonym pałacu Menelausa uczta; słychać śpiewy. Helena wychodzi zadyszana, zrozpaczona, wzywa pomocy bogów. Biegnie w stronę morza, by w jego nurtach ugasić swą miłość grzeszną i znaleźć pokój śmierci. W tem nagle się rozjaśnia. Bogowie roztaczają blaski nad wodami. Widać odległy brzeg kwiecisty, a na nim mnóstwo nimf i amorów; z pomiędzy fal wyłania się Wenus, która zachęca Helenę, by żyła i kochała. Słowom bogini wtóruje chór czarodziejski. Lecz Helena się waha. Widzenie znika.

Drugi obraz. Parys przybywa do pałacu królewskiego. Rozpoczyna z Heleną rozmowę słodką, płomienną. Przerywa ją nowa wizya. Niebo się zaciemnia; nastaje burza. Na jednej ze skał widać olbrzymią postać Pallady, oświetlonej czerwonym blaskiem pożaru odległego. Bogini zwiastuje Parysowi długą wojnę, zburzenie jego miasta i smutny koniec jego rodu. Lecz Parysa nie przestrasza zła wróżba bogini. Jakimkolwiek miałby być jego los, on pragnie żyć z Heleną, którą kocha bezgranicznie.

Widzenie znika. Helena nie opiera się już zalecankom Parysa. Zakochani obejmują się w serdecznym uścisku.

W obrazie ostatnim okręt uwozi Helenę i Parysa ku wybrzeżom Troi.

Wykonanie opery było świetne. Muzyka ożywiona, barwna, pewna siebie. Rodak nasz, tenor Leliwa, święcił tryumfy w partyi Parysa; krytyka zachwyca się jego pięknym, pełnym siły i dźwięku głosem. Zarzucają mu tylko pewne braki w wymowie, która jest jeszcze *piu polacca, che italiana.* Oszczędniejszą w pochwałach jest krytyka wobec p. Galazzi, której śpiew w partyi tytułowej był bardzo dobry, lecz akcya dramatyczna nie była bez zarzutu. Teatr był wypełniony po brzegi. Utwór Saint-Saënsa ma w Medyolanie zapewnione powodzenie. *Z. C.*

Z koncertu panny Felicyi Romanowskiej z łaskawym współudziałem pp. Stanisława Głowackiego, Roberta Perutza i prof. Neuhausera urządzonego na nowo otworzony „Dom sierót" pod wezwaniem „Niepokalanego Poczęcia N. P. Maryi" ul. Grodzka l. 2, wynosił ogólny dochód 1749 koron 70 halerzy w tem naddatki łaskawie raczyli dać: namiestnik hr. Andrzej Potocki 50 kor., marszałek hr. Stanisław Badeni 100 kor., pani Antonina Dąbska 6 k., pani Władysławowa Laskowska 10 k., pani Smoleńska 20 k., pani Korytowska 10 k., Wł. Cecylia Badeniowa 20 k., prof. Machekowa 10 k., prof. Balcerowa 4 kor., hr. Adolfowa Łosiowa 6 k. Wydatki: jako to najem sali Filharmonii, druki etc. wynosiły 540 kor. 20 hal., do kasy sierocej wpłynął zatem czysty dochód 1209 koron 50 halerzy. Czuję się w miłym obowiązku najgorętszego i najserdeczniejszego podziękowania pannie Felicyi Romanowskiej, która złożyła daninę swego pięknego talentu na rzecz naszych sierotek, tudzież za łaskawy współudział prof. Neuhauserowi, p. Stanisławowi Głowackiemu i Perutzowi. Wszystkim, którzy raczyli się przyczynić do tak dobrego wyniku artystycznego i kasowego, składam w imieniu najbiedniejszych sierotek z głębi serca płynące „Bóg zapłać". Za komitet **Władysławowa Ochenkowska**

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Zaszumi las" Maskoffa.
We środę „Zaszumi las" Maskoffa.
W czwartek „Gejsza".
W piątek „Zaszumi las".
W sobotę teatr zamknięty.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek „Królowa Tatr".
W środę „Zbójcy" Schillera.
We czwartek „Królowa Tatr".
W piątek „Kupiec wenecki" Szekspira.
W sobotę teatr zamknięty.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Do biura starszego radcy sądowego Ursela sprowadzono wczoraj morderców Kleszczów, Jana Sobola i Jana Gregorskiego i odczytano im tu prawomocny wyrok najwyższego sądu. Sobol i Gregorski skazani zostali — jak wiadomo — przez tutejszy sąd na śmierć przez powieszenie. W drodze łaski cesarskiej kara śmierci została zamieniona na więzienie a sąd najwyższy zasądził Sobola na dożywotnie ciężkie więzienie, Gregorskiego na 20 lat ciężkiego więzienia. Obaj zasądzeni przyjęli wyrok z wielkiem zadowoleniem.

— Redaktor *Bociana* Stanisław Lipiński zgłosił zażalenie nieważności przeciw wyrokowi, zasądzającemu go na 2 miesiące ciężkiego więzienia za wymuszenie. Z powodu tego samego wyroku zgłosiła prokuratorya państwa odwołanie od niskiego wymiaru kary.

— Trybunał kasacyjny w Wiedniu zatwierdził wyrok sądu krakowskiego, skazujący wydawcę *Bociana* Stan. Lipińskiego na 2 miesiące więzienia za obrazę p. Lucyny Kotarbińskiej, żony dyrektora teatru krakowskiego.

— Związek absolwentów wyż. szkoły przemysłowej ma powstać w Krakowie. Celem jego jest ochrona interesów swych członków. Towarzystw takich jest już w Austryi pięć, a we Wiedniu reprezentuje je Związek centralny liczący około 2000 członków. Wybrany na wiecu komitet przedłożył już namiestnictwu statut do zatwierdzenia.

„Ku zachowaniu niemczyzny."

Cesarz Wilhelm przybył onegdaj do Bydgoszczy na jubileusz pruski. Po przeglądzie wojska i objedzie pułku oficerskiego w kasynie, udał się Malborczyk do ratusza, gdzie na powitanie burmistrza odpowiedział apelem „ku zachowaniu niemczyzny". Ces. Wilhelm, przyjąwszy od burmistrza puhar wina, rzekł:

„Dziękując z całego serca za patryotyczne słowa, któremi pan mi wyraziłeś hołd miasta i zgromadzonych tu jego reprezentantów, łączę prośbę, abyś pan był przed obywatelami tłomaczem mojej serdecznej podzięki. Miasto Bydgoszcz przyjęło mnie z taką radością i z takiem ciepłem, jak tylko dobre stare pruskie miasto zwykło przyjmować swojego króla. Do decyzyi mojej, aby przybyć tu na 200 letni jubileusz pułku grenadyerów konnych, przyczyniło się i życzenie zwiedzenia miasta Bydgoszczy: bo chociaż ono nie umie wiele opowiadać o odwiedzinach władców Prus, to znaną mi jest jego gorliwość i jego cicha, niestrudzona praca a nie mało interesuję się postępem i rozkwitem miasta. Dla tego chciałem naocznie się przekonać, w jaki sposób niemieccy obywatele tu spełniają swój obowiązek w tej świadomości, że każdy na swojem stanowisku i w swoim stanie i zawodzie przyczynia się do budowy, którą tu podnieść musimy ku zachowaniu niemczyzny. Wspaniałą i wielką jest historya niemieckiego obywatelstwa, gdy spojrzymy wstecz na rozwój i wysoką kulturę, jaką ono osiągnęło przed wojną trzydziestoletnią. Mam mocną ufność i przekonanie, że tak materyalny jak i duchowy rozwój tego miasta dokonywać się będzie energią niemieckich obywateli, że miasto się zazieleni i zakwitnie i będzie środowiskiem niemieckiej pracy, niemieckiego ducha, niemieckiego życia. Niech to da Bog!

Po przedstawieniu reprezentantów miasta pojechał cesarz do koszar, gdzie w ujeżdżalni pułku odbyła się zabawa jeźdźców w historycznych kostyumach. Po ukończeniu tej zabawy cesarz był w teatrze miejskim.

Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj imieniny cąra. Z wielkiem naprężeniem wyglądają w Rosyi, jakie też tego roku wyjdą manifesty z ręki cara.

Sejm dolno-austryacki został zwołany na d. 21 bm. na krótką sesyę, aby zmienić uchwaloną na ostatniej sesyi nowelę szkolną, w myśl postulatów rządu w sprawie państwowego nadzoru w szkolnictwie. W kołach liberalnych i socyalistycznych uważają ten krok rządu za koncesyę w kierunku ich żądań.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń 19 grudnia. Wczoraj odbyły się w ministerstwie rolnictwa narady w sprawie zapomóg dla ludności rolniczej dotkniętej klęskami elementarnemi. Z Pragi wezwano na tę konferencyę obu przewodniczących sekcyi czeskiej i niemieckiej. krajowej rady rolniczej w Czechach, a mianowicie posłów dr. Schreinera i Praszka.

Praga 19 grudnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie okręgowe mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego w Niemieckich Brodach. Na tem zgromadzeniu przemawiali zarówno dr. Pacak, jak i dr. Kramarz. Obaj mowcy podnosili potrzebę wytrwania w dotychczasowej taktyce i oświadczyli, że do obecnego gabinetu wcale nie mają zaufania.

Wiedeń 19 grudnia. Wczoraj stronnictwo ludowe niemieckie odbyło w gmachu parlamentu posiedzenie i uchwaliło rezolucyę potępiejącą postępowanie rządu i oświadczając, że rząd ani chce, ani umie uzdrowić parlament.

Sejm węgierski.

Budapeszt 19 grudnia. Węgierska izba posłów odbyła dziś krótkie posiedzenie, na którem odczytano reskrypt królewski, odraczający sejm do 28 grudnia. Odczytanie reskryptu odbyło się wśród zupełnego spokoju, poczem dały się słyszeć z ław prawicy okrzyki „Eljen". Podczas zamknięcia posiedzenia wznosiła prawica okrzyki na cześć króla; lewica wołała: Niech żyje konstytucya! niech żyje naród!

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt 19 grudnia. Tisza w klubie stronnictwa liberalnego oświadczył, że przed ponownem zebraniem się sejmu (28 bm.) poczyni jeszcze próby skłonienia opozycyi do zawotowania prowizoryum budżetowego, aby uniknąć konieczności rozwiązania izby w stanie *ex lex*, ale dodał, że nie ma nadziei, aby próba się powiodła.

Budapeszt 19 grudnia. Ze strony kompetentnej oświadczają, że także podczas pobytu monarchy w styczniu w Budapeszcie nie będzie cesarz przyjmował żadnych osobistości politycznych dla wysłuchania ich zdań.

Po rozwiązaniu sejmu nowe wybory zostaną zaraz rozpisane, aby się mogły odbyć jeszcze z końcem stycznia i nowa izba już w połowie lutego zebrać by się mogła.

Budapeszt 19 grudnia. Posłowie opozycyjni odbyli dziś przedpołudniem naradę: stwierdzono, że trzej posłowie, którzy udali się do wiceprez. br. Feilicza z zapytaniem, jakby można uniknąć nowych wyborów, działali bez upoważnienia. Opozycya bowiem nie wdałaby się wcale w rokowania w obecnej chwili, gdyby impuls do nich wyszedł czy od prezydenta ministrów, czy od prezydyum. Franciszek Koszut wyraził zapatrywanie, że podczas nowych wyborów wszystkie opozycyjne stronnictwa powinny się połączyć i nie zwalczać się wzajemnie.

Wieczorem zbiorą się opozycyjni posłowie na naradę w celu omówienia przyszłych wyborów.

Budapeszt 19 grudnia. (Tel. wł.) Śledztwo przeciw tym posłom, którzy zniszczyli urządzenia w sali parlamentu trwa dalej. Stwierdzono już, że faktycznie jeden z posłów ostrem narzędziem zranił jednego ze służących w rękę. Na razie nazwisko tego posła zachowują w tajemnicy.

Traktaty z Niemcami.

Budapeszt 19 grudnia. Wczoraj odbyła się tu konferencya węgierskich i austryackich ministrów w sprawie traktatu handlowego z Niemcami.

Zaburzenia w Rosyi.

Moskwa 19 grudnia. „Wczoraj przed południem na głównej ulicy zebrało się około 3.000 osób, przeważnie studentów i studentek i zaczęło śpiewać pieśni rewolucyjne. Wezwaniu policyi do rozejścia się demonstranci nie uczynili zadość i zagrozili policyi, która potem dała kilka ślepych strzałów. Ponieważ demonstranci dalej hałasowali rozprószyła ich policya z szablami w ręku i oddziały kozaków z nahajkami. Demonstranci cofnęli się do bocznych ulic, gdzie hałasowali dalej. Publiczność zachowywała się w obec demonstrantów nieżyczliwie. (Ros. ag. tel.)

Kiszyniów 19 grudnia. Znaleziono tu na plancie kolejowym zwłoki registratora policyi miejskiej Szawrowskiego z obciętą głową.

Elizawetpol 19 grudnia. Ogłoszono wyrok w sprawie o zabicie wicegubernatora tutejszego Andrejewa. Z trzech oskarżonych skazano jednego na śmierć, drugiego na bezterminowe zesłanie do robót; trzeciego uwolniono.

Kijów 19 grudnia. Tutejsze pisma ogłaszają zawiadomienie gubernatora, generała majora Stawicza, że car przyznał szefom okręgów wojskowych prawo oddawania pod sąd wojenny dopuszczających się wykroczeń żołnierzy ze zmobilizowanych i udających się na pole walki wojsk. Ustawa wojskowa karze winnych śmiercią lub robotami przymusowemi.

Parlament włoski.

Rzym 19 grudnia. Izba deputowanych odroczona została do 24 stycznia.

Londyn 19 grudnia. Wczoraj popołudniu urządziło tu 3.000 robotników bez zajęcia demonstracyę. Kilku mowców, robotników, wzywało do urządzenia demonstracyi w dzielnicy miasta, zamieszkałej przez bogaczów. Jeden z kandydatów do parlamentu oświadczył, że jeśli przyszła mowa tronowa na otwarcie parlamentu nie poruszy sprawy braku pracy, robotnicy pójdą do bogatej zachodniej dzielnicy. Uchwalono rezolucye z żądaniem pracy.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Z Portu Artura.

Szturmy Japończyków odparte.

Petersburg 19 grudnia. Generał Stessel telegrafował dnia 25 listopada: Jestem szczęśliwy mogąc donieść W. C. Mości, że Japończycy 20. bm. po kilkakrotnem bombardowaniu jednego z północno-wschodnich fortów zostali odparci i odrzuceni do fosy, podczas gdy ogień działowy rozpędził ich rezerwę. Od 21—23 listopada ostrzeliwali Japończycy gwałtownie ten fort i starali się go obejść przyczem mimo wielkich strat urządzili przejścia przez fosy dwóch fortów północno-wschodniego frontu. 23 listopada o godz. pół do 6 wieczór nieprzyjaciel wzmocniwszy ogień, zaatakował nagle kilka fortów zachodnich i zajął część szańców, został jednak przez rezerwy po gwałtownej walce na bagnety zniesiony. O północy ponowili Japończycy atak, przyczem powtórnie część szańców obsadzili, lecz zostali znów odparci. O g. 2 nad ranem zapanował spokój. Bohaterska załoga mogła wypocząć i oddać się naprawie fortów. Japończycy stracili między 20 a 24 listopada przeszło 2000 ludzi. Całe nasze wojsko odznaczyło się wielkiem bohaterstwem. Ostrzeliwanie miasta i fortów trwa dalej. Kilka budynków zostało zniszczonych. Duch w armii wyborny.

Drugi telegram Stessla, z dnia 28 listopada donosi: Dnie 26 i 27 listopada były najbardziej krwawe od początku oblężenia Portu Artura. W nocy na 26 wykonali Japończycy gwałtowny atak na nasze lewe skrzydło koło zatoki Gołębiej, zostali odparci. Tej samej nocy zaatakował nieprzyjaciel oddział we forcie Palunszan; i tu go odparto. Podobnym skutkiem uwieńczony był atak na „Wysoką górę". 26 listopada zaatakował nieprzyjacielski oddział gwałtownie forty północno-wschodniego frontu i inne szańce. Szańce te dwa razy Japończycy zajmowali, w końcu zostali rano dnia 27 atakiem na bagnety stamtąd wypędzeni. Przy jednym z fortów gromadzili Japończycy wory, lecz zostali rozpędzeni. O g. 10 wieczór zaatakował nieprzyjaciel z wielką gwałtownością jedną naszą baterye na lewem skrzydle.

Część tej bateryi zajęli. Atoli Rosyanie w atakach na bagnety zmusili ich do cofnięcia się, przyczem Japończycy ponieśli klęskę. Nieprzyjaciel otworzył zaraz na całej linii gwałtowny ogień, który trwał do 28 listop. g. 5 rano.

Dalszy telegram gen. Stessla z dnia 2 grudnia donosi: „Dwunastodniowy szturm, rozpoczęty 20 listopada, został dzisiejszej nocy ostatecznie odparty.

Z radością donoszę o tem, przyczem muszę wspomnieć o bohaterskich czynach naszych wojsk. Szczególnie odnaczyli się generałowie Kondratenko, Nikitin, Gorbatowski i inni oficerowie. Dzięki temu bohaterstwu udało się także tym razem odeprzeć ataki nieprzyjaciela na Port Artura.

Jak zeznają jeńcy i opowiadają Chińczycy, stracili Japończycy przynajmniej 20.000 ludzi. Prosimy WC. Mość jakoteż nasze matki carowe, by za nas sie modliły. Ich to widocznie modlitwy ubłagały nam opiekę nieba.

W telegramie z 5 grudnia donosi Stessel: Wczoraj o godz. 7 rano Japończycy ściągnąwszy wszystkie swe siły, zaczęli znowu szturm do pagórka, wysokiego na 203 metrów. Zacięta walka trwała cały dzień. 3 razy odparliśmy ataki. Około wieczora nieprzyjaciel zajął szczyt pagórka i ustawił tam natychmiast dwie mitrajlezy. Wśród rannych znajduje się inspektor sanitarny generał Czerpiński i podpułkownik Butusow. Pułkownik Irman dokazywał cudów waleczności.

Ostatni telegram Stessla z dnia 10 grudnia opiewa: „Japończycy obsadzili dnia 6 bm. „wysoki pagórek". Nasze okręty, znajdujące się w porcie, zostały uszkodzone przez bomby japońskie. Czerpiński zmarł. Usposobienie wojska wyborne."

Londyn d. 19 grudnia. *Standard* donosi z Tokio: Położenie załogi w Porcie Artura jest rozpaczliwe. Roboty oblężnicze ku frontowi północnemu tak dalece już postąpiły, że Japończycy są tylko o 12 metrów oddaleni od pozycyj rosyjskich.

Jak donoszą z Czifu część floty japońskiej wyruszyła do Singapore.

Dwadzieścia pięć okrętów skoncentrowało się d. 15 bm. koło Dalnego. Japończycy zaopatrzyli okręty przewozowe działami, a także znaczna ilość kupieckich okrętów jest uzbrojona i przeznaczona do służby przy utrzymywaniu blokady.

Tokio 19 grudnia. (B. Reutera). Generał Stessel wystosował do gen. Nogi następujący list w sprawie ochony okrętów szpitalnych: „Mam zaszczyt zawiadomic, że pańska artylerya, bombarduje nasze szpitale, które łatwo można odróżnić po wywieszonej na nich fladze Czerwonego krzyża. Ze stanowisk pańskiej artyleryi flagi te są widoczne. Proszę pana o zakaz bombardowania. Krok ten podejmuję przez wzgląd na naszych walecznych żołnierzy, którzy walczyli chlubnie z pańskimi żołnierzami a teraz leżą ranni razem w szpitalach Czer. krzyża. Także kilku rannych Japończyków znajduje się wśród nich. Zapewniam Pana o moim głębokim szacunku."

Do tego pisma dołączony był drugi list tej treści: „Polecam wielkiemu łowczemu cara i naczelnemu kierownikowi szpitali Barasowowi, aby z waszą ekscelencyą prowadził rokowania celem umieszczenia naszych szpitali po za sferą, narażoną na niebezpieczeństwo podczas bombardowania. Nie potrzebuję dodawać, że przyznaję panu przy tem prawo zapewnienia sobie skuteczności swych operacyj".

Jenerał Nogi kazał złożyć na umówionem miejscu następującą odpowiedź:

Mam zaszczyt zapewnić, że armia japońska, która szanuje uczucia ludzkości i międzynarodowe traktaty, od początku oblężenia nigdy z umysłu nie strzelała do budynków, zaopatrzonych flagą Czerwonego krzyża.

Największa część twierdzy nie jest z pozycyj artyleryi widzialną, a także jak panu wiadomo nie wszystkie pociski osiągają zamierzony cel, tembardziej, iż z powodu długiego walecznego oporu twierdzy coraz bardziej wzrasta zboczenie pocisków od wymierzonego kierunku. Pomimo wielkiego ubolewania nie mogę przeszkodzić temu, iż nasze pociski nie docierają do zamierzonego celu. Zapewniam pana o swym najgłębszym szacunku.

Tokio 19 grudnia. Urzędowo donoszą, że Rosyanie opuścili już wszystkie okręty wojenne, mianowicie „Pereswjet", Połtawę". „Pobjedę", „Palladę", „Bajana" i „Retwizana". Wszystkie japońskie ataki skierowane są obecnie na pancernik „Sebastopol". Japończycy stracili dwa torpedowce.

Na lądzie.

Petersburg 19 grudnia. Dzienniki donoszą, je XII korpus armii pod dowództwem generała Bekmana włączony zostanie do III armii mandżurskiej.

Petersburg 19 grudnia. W. ks. Borys Włodzimierzowicz otrzymał złotą szablę z napisem „za waleczność".

Okręty rosyjskie.

Londyn 19 grudnia. Reuter donosi z Szangaju pod datą 18 bm. Kapitan rosyjskiego kontrtorpedowca „Roztropny" wraz ze swoją załogą uciekł na pokładzie angielskiego okrętu „Nigricia" do Władywostoku. Japończycy puścili się w pogoń za okrętem.

Rozmaitości.

Ω **Monarchowie przy biurku.** Ukoronowane głowy Europy mają tyle interesów do załatwiania, że uważają za stosowne czynić to w sposób, rzec można, biurokratyczny, w odpowiednio urządzonych gabinetach. Król Edward w każdym ze swoich zamków ma biurko, ustawione w zacisznym pokoju, a że spędza przy nim długie godziny, świadczy fakt, że załatwia po 40.000 urzędowych korespondencyj na rok. Edward VII. pisze prędko i wyraźnie. Ważne listy i papiery muszą być numerowane i wciągnięte do księgi; niepotrzebne wrzuca król do kosza; jego sekretarz ma obowiązek palić je osobiście. Podczas pracy król dużo pali, ma zawsze pod ręką pudełko z papierosami i drugie z cygarami. Król włoski, pełen prostoty w swych przyzwyczajeniach, wychowany po spartańsku, już o godz. 8 zasiada do biurka i pracuje trzy godziny bez przerwy. Niegdyś zauważył, że referat pewnego departamentu zalegał; nic nie mówiąc nikomu, poszedł do biura, zabrał się sam do roboty i odrobił referat do godz. 12, zanim szef raczył przybyć. Zdziwił się on bardzo, zastawszy króla przy swoim pulpicie. Naturalnie w owym departamencie zaszły duże zmiany personalu. Cesarz Wilhelm wstaje bardzo wcześnie i pracuje w swoim gabinecie przez parę godzin, załatwiając sprawy państwowe. Król belgijski wygląda przy biurku jak redaktor dziennika wśród stosu czasopism. Tłómaczy się to tem, że król bierze udział w wielu przedsiębiorstwach finansowych i badając kursy giełdowe, trzyma wiele dzienników. Cesarz austryacki zaczyna swą pracę o godzinie 7, a kończy ją o 10. Król portugalski nie lubi spraw państwowych. Podczas konferencyi z tym lub owym ministrem zdarza mu się nieraz zaproponować mu partyę tennisa lub konną przejażdżkę. W razie potrzeby król umie jednak pracować nie gorzej od innych.

Ω **Skarby szczepu peruańskiego rządzących Ingkasów.** Pisano już wiele na temat niezmiernych skarbów, ukrytych przez szczep ingkasów, za czasów krwawych najazdów na kraj ich przez hiszpanów. Wieści takie jedni uważali za legendę, za baśń, powstałą w bujnej wyobraźni goniącego za sensacyą pismaka, jednakże nie brakło i takich, co wierząc w te wieści, z chciwości i żądzy stania się bogaczami, zaczęło szukać tych ukrytych, a niezmiernych skarbów i traciło życie. Tymczasem, jeżeli mamy wierzyć pewnemu madryckiemu korespondentowi, skarby rzeczone istnieją naprawdę. Korespondent ów donosi bowiem, że rząd rzeczypospolitej kolumbijskiej przesłał niedawno rządowi hiszpańskiemu większą ilość dziwacznych ze szczerego złota wyrobionych przedmiotów, jak statuy bożków, wazy, rękojęście i t. d. Kosztowne te przedmioty umieszczone zostały w madryckiem muzeum archeologicznem i tam je oglądać i podziwiać można. Są to zdaniem owego korespondenta cząstki nieodkrytego dotąd skarbu ingkasów, w którego istnienie pisarz ten wierzy i tak je udowadnia: Wedle kronik, znajdujących się w archiwach hiszpańskich i południowo amerykańskich, był kupiec hiszpański, nazwiskiem Garcia Guttierez z Toledo, pierwszym, który w r. 1575 posiadał cząstkę sławnego skarbu ingkasów. W podróży swej dotarł on wówczas do Trojilli (Peru), gdzie się serdecznie zaprzyjaźnił z Don Antonim Chayhuas'iem, synem sławnego Chiumchumancha z rządzącego szczepu inka. Po długich prośbach i molestowaniach udało mu się tego naczelnika indyańskiego ubłagać, że wydał mu swoje bogactwa, skarby ukryte w Peje Chico. Garcia Guttierez musiał jednak złożyć przysięgę, że ze skarbu tego udzielać będzie jałmużny biednym i że czwartą część z otrzymanego skarbu poświęci na cele dobroczynne. Po złożeniu przysięgi indyanin wymieniony zaprowadził Garcię Guttierez do pobliskich ruin w Gran Chimu. Był to prawdziwy labirynt podziemnych ganków i lochów. W pewnem miejscu kazał mu usunąć kilka kamieni na bok, poczem napotkali na ukryte drzwi, a po otwarciu ich weszli do obszernego sklepienia, w którem znajdowały się ogromne skarby. Były tam klejnoty, drogie kamienie o przedziwnej piękności, sztaby złota i srebra tworzyły prawdziwe góry. W środku tej ubikacyi mieścił się wielki srebrny rozerwoar wody, w którym znajdowała się olbrzymia ryba ze szczerego złota; oczy tej ryby tworzyły dwa szmaragdy wielkości jaj gołębich. Indyanin pozwolił Garcii Guttierez zabrać z tych skarbów tyle, ile chciał, poczem dostęp do kryjówki znów zakrył kamieniami. Kroniki donoszą, że Guttierez zabrał wówczas drogich kamieni, złota i t. d. wartości 20 mil. franków.

§ **Małżeństwo**, to dyabelna historya pełna zmiennych sytuacyj. Gdybym ci dzisiaj, poradził: „Ożeń się!" błogosławiłbyś mnie sto razy i sto razy przeklinąłbyś mnie niezawodnie. Pomyśl tylko: Za lat 7 lub 8 wracasz zmęczony, jak wyżeł po polowaniu, do domu. Kucharka uciekła. Pokoje są pełne dymu, bo zepsuły się piece. Dwoje dzieci choruje na szkarlatynę, ma żona a atak histeryi lub siedzi w kącie z zapłakanemi oczyma i robi taką minę, jakbyś ty był winien wszystkiemu. Wtedy, oczywiście, zaczynasz sobie włosy z głowy wydzierać i przy tej miłej operacyi przypomina ci się nagle, że to ja ci radziłem wstąpić w związki małżeńskie. Kupujesz sobie tedy kredę, biegniesz do mojego domu i wielkiemi literami piszesz na bramie: „Tu mieszka stary idyota".

Ale przypuśćmy, że ci odradzę związać się stułą z kobietą, a ty, posłuszny moim perswazyom, zaniechasz myśli o małżeństwie. Czy sądzisz, że rezultat będzie inny? Przyjdzie czas, w którym zacznie ci dokuczać katar żołądkowy i „melancholia hotelowa", przyjdzie czas, gdy siedząc samotnie w swojej celi kawalerskiej, pomyślisz sobie, że gdybyś się był ożenił, miałbyś teraz ciepło rodzinne, że otaczałby cię wieniec ślicznych główek dziecięcych, że miła kobietka podawałaby ci herbatę, a najstarsza córka bawiłaby cię opowiadaniami o figlach pensyonarskich. I wtedy kupiłbys sobie także kredę i napisałbyś na bramie domu mojego: „Tu mieszka cymbał nad cymbałami".

Widzisz, mój młody przyjacielu, nieszczęście jest nieuniknionym dodatkiem życia naszego, dni ciemne łączą się z jasnemi, bez względu na to, czy ktoś zawinie do portu małżeńskiego czy też pozostanie starym kawalerem. Człowiek żonaty, który czas dłuższy leżał na łańcuchu, wyobraża sobie w chwilach smutku i niedoli, że szczęśliwi są jego nieżonaci przyjaciele, a stary kawaler pomyśli sobie nieraz, widząc jakąś sympatyczną scenę z idylli ogniska domowego, że życie kawalerskie nie warte jest szczypty tabaki.

Ω **Wpływ pogody na usposobienie ludzkie.** Pod tym tytułem ukazała się w Londynie ciekawa książka, w której wyniki długoletniej pracy zawarł ceniony profesor uniwersytetu w Illinois, Edwin Grant Dekster. Autor twierdzi, że niedaleki jest już czas, w którym psychiatrzy zwracać będą musieli baczną uwagę na przepowiednie, umotywowane przez instytuty meteorologiczne. Wtedy też obojętną stanie się dla ludzkości kwestya, czy wiatr północny przyciąga za sobą mrozy, a natomiast z trwogą witać będziemy ten wiatr, jako sprawcę całego szeregu epidemij mordów, samobójstw i wszelkich aktów gwałtu. Prof. Dekster bowiem doszedł do wniosku, że nie ma takiego stanu pogody, któryby nie oddziaływał na ludzi i nie powodował ich krokami. Oddziaływa często bardzo dobrze, ale równie często zgubnie. Uczony ten dowodzi naprzykład, że wiatr zachodni jest najzgubniejszy, a w ślad za nim idzie zwiększona liczba przestępstw. Im wiatr dmie silniej i szybciej, tem więcej rosną rozmiary gwałtów i mordów. Susza, zdaniem prof. Dekstera, zwłaszcza susza długotrwała wpływa na pomnożenie liczby samobójstw. Autor książki zbadał 12.759 dzieci szkolnych i na podstawie tych badań utrzymuje, że na wpływy powietrza daleko mniej reagują dziewczęta, aniżeli chłopcy. W ogóle wszystkie dzieci czują się najzdrowiej i najzdolniejsze są do nauki w miesiącach zimnych, ale równocześnie jasnych i pogodnych. Postępy w szkołach stają się bardzo mierne w dniach pochmurnych, wilgotnych i burzliwych. Gorąco również źle oddziaływa na postępy w naukach. W styczniu, jako w miesiącu najzimniejszym, prof. Dekster najmniej stwierdził przestępstw u mężczyzn, po upływie jednak stycznia zaczynają one się wzmagać i dochodzą w czerwcu do punktu kulminacyjnego. U kobiet punkt kulminacyjny zbrodni stanowi sierpień. Jak fatalnie mgła londyńska wpływa na usposobienie ludzi, dowodzi przytoczony przez prof. Dekstera fakt, że w banku londyńskim w tych dniach nie bywają dawane urzędnikom do ręki niektóre księgi. Łatwo bowiem wtedy o pomyłki w stawianiu cyfr, a pomyłka każda mogłaby przysporzyć niedających się nawet obliczyć strat i powikłań. W zakończeniu rozprawy swojej radzi autor, ażeby w czasie deszczów długotrwałych, zawiei itp. podejmowano tylko roboty łatwiejsze i nie wymagające natężenia władz umysowych, pedagogom zaś zaleca pobłażliwość dla uczniów.

Miłe wspomnienie.

Małżonkowie zasiadają do stołu.

— Czy ty, mężusiu, pamiętasz o [illegible] jutro przypada szósta rocznica naszego ślu[illegible]

— Moja kochana! Mogłabyś mi [illegible] po obiedzie... Wiesz dobrze, że i tak ni[illegible] kiego apetytu!

Dział ekonomi[illegible]

β **Bank hipoteczny** zawiadami[illegible] dzeniu rady nadzorczej, które się o[illegible] uchwalona została wypłata kuponu od [illegible] płatnego dnia 1 stycznia 1905 po 2[illegible] sztuki.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. wł.). Usposobi[illegible] spokojne przy ogólnie niezmienionych cenach. Popyt i podaż zupełnie słabe.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Przenica gotowa od 8·75 do 8·90, pszenica na termina 8·40 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·80, żyto na termina 6.40 do 6·60 Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—. Owies obroczny na terminy 6.60 do 6·75. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·80, jęczmień browarniany 7·25 do 7·40. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·80 do 7·—, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 6·80 do 7·—. Bobik 6·80 do 7·25. Hreczka 7·50 do 8·—. Kukurudza nowa za 56 kilo 230·— do 240·—, chmiel stary za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 63·— do 85·—, koniczyna biała 55·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70.—. Tymotka 24·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·75.

Budapeszt dnia 19 grudnia. Kurs w koronach i po 50 klg Notowano pszenicę na kwiecień 10·20 do 10·21, na październik 8·84 do 8·85, żyto na kwiecień 7·95—7·96, owies na kwiecień 7·22—7·23, kukurudza na maj 7·67—7·68. Rzepak na sierpień 11·15—11·25.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Paryż dnia 19 grudnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·65. Mąka 31·35.

Frankfurt dnia 19 grudnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 112·—. Kolej państwowa —·—. Alpiny 191·70. Disconto —·—. Laura —·—.

Wiedeń 19 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 674·25, węgierskiego zakładu kredytowego 802·50 Anglobanku 290·25, Unionbanku 557·—, Banku dla krajów koronnych 450·—, Bankvereinu 551·25, Bodencreditu 964·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·00 kolei państwowych 649·25, kolei południowej 88·50. tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 418·50, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 582·—, alpiny 491·50. Rima Muranya 514·50, praskiego towarzystwa żelasnego 2362, fabryki broni 535·—, tureckie tytoniowe 326·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1071, oblig. węg. indemniz. 97·95, renta majowa 100·15, austryacka renta koronowa 100·30, węgierska renta koronowa 98·05, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·15, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.80, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·40, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 98·40, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·80, 4-procentowe galic. pożyszki krajowe z r. 1893 90·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 132·25, marki 117·60, ruble 253·50.

Przyjechali do Lwowa d. 19 grudnia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). A. hr. Wodzicki z Krakowa. S. Kędzierski z Mereszczowa, M. Maun z Krakowa, B. Piłatowski z Brodów, W. Polański z Rudnik, Z. Wolfarth z Demnia, J. Grunwald ze Strybaniec, J. Malinowski z Kopanówki, J. Szydłowski z Zakopanego, dr. W. Szpunar z Łańcuta, radca Zurkan z Czerniowiec, A. Kunz z Podwerbca, dr. S. Schätzel z Brzeżan, dr. P. Komornicki ze Schodnicy, B. Fangor ze Świdnicy, T. Jarosz z Rawy rusk., M. Feuerstein z Wiednia.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 k. począwszy.) Ks. P. Jurkiewicz z Podola, ks. Jabłonowski z Bursztyna, ks. E. Sapieha z Biłki, hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa, hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk, hr. K. Stadnicki z Podola ros., hr. A. Zamoyski z Wysocka, S. Wybranowski z Kiniża, L. Wank z Czerniowiec, M. Bernstein z Berlina, J. Perkins z Borysławia, J. Englisch z Przemyśla, S. Bałaban ze Starunia, W. Barbacki z Nowego Sącza, W. Gniewosz z Kątów, E. Rippel z Wiednia, H. Bichlmann z Wiednia.

23

Życie za życie.

przez
Dytrycha Theden.
(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Ten objaw nieufności nie zraził Metscha, który dodał:

— Skoro szukają owego winowajcy, chyba jakie złe licho stanęłoby na przeszkodzie, gdyby nie zdołano go odnaleść. Obce są dla mnie jeszcze te strony: żeby nie wasze życzliwe przyjęcie — przez pamięć dla ojca mego — nie domyślałbym się nawet, jak wielu dzielnych, pracowitych ludzi zamieszkuje okolice kraju, w których ujrzałem światło dzienne, nie mógłbym zatem wiedzieć, czy na tło tego jasnego obrazu nie padają cienie jakie. Wy jednak, kochani przyjaciele, znacie każdą drożynę i ścieżkę, każdy dom i każdego w nim mieszkańca, łatwiej wam nawet z zawiązanemi oczyma dopatrzeć się czego, niżeli obcemu dojrzeć rzecz, po... choćby przez okulary. Mnie, co prawda ta historya nic nie obchodzi i nie ...szać sie w tę sprawę. Należy jednak mieć litość nad nieszczęśliwemi kobietami ze dworu, a każdemu z was powinno leżeć na sercu wyjaśnienie niecnej zbrodni. Czyż żaden nie miałby odwagi występnemu nędznikowi zaświecić w oczy?

Rozejrzał się dokoła, ale milczenie lub chrząkanie zebranych nie stanowiło pożądanej przez niego odpowiedzi.

Zapanował przykry nastrój ogólny: nierozważny inkwirent zrozumiał, iż musi starać się o zatarcie niekorzystnego dla siebie wrażenia, jeśli chce zachować trochę zyskanej wśród ludności miejscowej sympatyi.

— Nie tłómaczcie fałszywie słów moich — oświadczył — nie mogła mi przyjść do głowy myśl szukania złoczyńcy w obrębie gminy waszej, a choćby w kole dalszych znajomych; przypuszczałem tylko, że gdyby okazała się tego potrzeba, najtrafniejszym byłby sąd wasz o tutejszych mieszkańcach. W obecnych czasach wątpliwej wartości żywioły pojawiają się wszędzie, ale szkodliwość ich wpływu tem ograniczaną bywa, że ludzie w krotkim przeciągu czasu umieją się poznać na ich rzeczywistych dążnościach. Nie dowierza im się i patrzy im się na ręce, a w razie popełnionego przekroczenia, winny bez trudności bywa wykrytym. Wtedy nawet, gdy brak zupełny dowodów, z instynktu czerpane podejrzenie naprowadza nieraz na ślad właściwy. Rozumie się jednak, że tam, gdzie nie ma parszywej owcy, tam trudno posądzać kogo. Nikt mniej odemnie nie pragnie napastować ludzi niewinnych.

Łagodzące słowa nie odniosły pożądanego skutku. Metsch dziwił się temu w duchu, porównywując zachowanie się graczy kręgielnianych „pod Jeleniem“ z zachowaniem gości w Zielonym Gaju.

Nie pamiętał, że wówczas nie wiedziano jeszcze o wmięszaniu się policyi do sprawy, dlatego wypowiadano zdania swobodniej, teraz zaś wskutek grożącej cięższej odpowiedzialności, ludzie byli powściągliwsi w mowie i tajnemu inkwirentowi nie udałoby się przełamać opornej nieufności wieśniaków, gdyby nie zyskał skutecznej pomocy w niespodzianem choć póżnem zjawieniu się szanowanego ogólnie Hansena.

Rządca nie lubił porzucać wieczorem Deepenhagen: skłoniły go do tego tym razem doznawany niepokój i pragnienie dowiedzenia się, jak długo ciało Horsta podlegać będzie oględzinom sądowym.

Nie dogadzało mu zastanie w karczmie licznego zebrania: rachował na to, że Metsch odprowadzi go kawałek drogi i ułatwi tem samem sposobność poruszenia niepokojących Hansena kwestyj.

Ponieważ na bagnach rządca z profesorem często się spotykali, poufalszy ich przeto stosunek nie mógł zadziwiać nikogo.

Hansen musiał dłuższą chwilę oswajać się z dusznem powietrzem, panującem w izbie i tłumić kaszel, spowodowany dymem tytuniowym, zanim zdołał wziąć udział w rozmowie.

— Słyszał pan, że wrócił ten chudy policyant? — pytano rządcę.

— A mamy znowu nieproszonego gościa — odparł zagadniony, potrząsając głową, w której doznawał jeszcze przykrego zawrotu od jazdy na rowerze — musiał coś zwęszyć i tropi zwierzynę: gdy tacy jak on na ślad trafią, choćby tak nikły jak przędza pajęcza, to już tej przędzy żadna mysz nie przegryzie.

Detlew Blunk nalał rządcy w kufel piwa, które Hansen wypił chciwie, poczem dodał:

— Słowa moje nie mają dla przybyszów znaczenia nagany. Ów pan komisarz dowiódł, że umie po nitce dochodzić kłębka. Życzę mu tylko, iżby tym razem nie przeholował w gorliwości i przyłapał prawdziwego winowajcę. Daj jeszcze parę kropli trunku, Blunk.

Trącił się kuflem z profesorem i rzekł do do niego z udanem współczuciem:

— Pana żal mi najwięcej; szukałeś spokoju w cichej naszej okolicy, a trafiłeś na dramat morderstwa.

— Co prawda nie marzyłem nawet o czemś podobnem — odparł Metsch dobrodusznie — mnie także smutna historya wzruszyła do głębi duszy, łamię sobie za równo, jak drudzy, głowę w jaki sposób ciemną sprawę dałoby się wyświecić. W dużych miastach podobne wypadki są na porządku dziennym, łatwo bowiem zrozumieć, że wśród tysięcy uczciwych ludzi znajduje się jaki próżniak i nicpoń, ale tu na wsi! Jedno tylko przypuszczać mogę, iż jakieś niegodziwe indywiduum przybyło w te strony z daleka i po dokonaniu zbrodni zniknęło bez śladu.

Hansen nie domyślał się, czy to dowodzenie szczerze było wypowiedziane, czy też hipoteza Metsch'a miała cel inny. Nie znajdował jednak przyjemnem, że gawędka toczyła się ciągle dokoła niemiłego dlań tematu i zażądał, aby zaczęto mówić o czem innem.

Całe towarzystwo odetchnęło swobodniej: potakiwano głośno żądaniu Hansena.

(C. d. n.)

L. pr. 1416/04.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu kr. st. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na sześć posad praktykantów rachunkowych dla Izby obrachunkowej miejskiej i Kasy miejskiej z adjutum rocznych 1.200 koron jedna posada, zaś pięć posad z adjutum po 1.000 koron.

Ubiegający się o te posady winni wykazać:
1) metrykę chrztu, że liczą najmniej 18 a nie więcej jak lat 40,
2) że są obywatelami państwa austryackiego,
3) życie nieposzlakowane,
4) ukończoną z dobrym postępem wyższą szkołę średnią (gimnazyum lub szkołę realną.
5) świadectwem zdrowia fizykatu miejskiego, stwierdzającem, że kandydat nadaje się fizycznie do posady o którą kompetuje.

Kandydaci posiadający oprocz egzaminu dojrzałości studya wyższe uniwersyteckie lub politechniczne, jakoteż egzamin z rachunkowości państwowej, będą mieli pierwszeństwo.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane należy wnosić do Prezydyum Magistratu w terminie **po d. 8 stycznia 1905.**

Lwów 10 grudnia 1904.
872 **Michalski.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.